PEOMER

Krol Meſseńſki.

TRAGEDYA

PRZESWIETNYM

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA

ANTONIEGO DEBOLEGO

DEPUTATA BEŁZKIEGO

Podczaſego Horodelſkiego Sędziego Grodzkiego

GRABOWIECKIEGO IMIENIEM

WSŁAWIONA

od Przeświętney Młodzi,

Cwiczącey ſię w Poetycznych y Geograficznych Naukach.

Na Publiczney Sali

Szkoł Lubelſkich *SOCIETATIS JESU*

NA WIDOK DANA

Zá dozwoleniem Starſzych.

Roku 1751.

W LUBL[illegible]

W Drukárni J.K.M. Collegium [illegible]IS JES.U

80.-

Na HERBOWNY JASNIE WIELMOZNYCH DEBOLICH KLEYNOT



Wynośisz prożno tronem innych Muzo ſprawy,
Godnieyſzy wynieśienia DEBOLICH Lew żwawy.
Lew męſtwa znakiem w boiu, czuynośći ná trwogi,
Łaſkawy na pokorę, ná nieſłuſzność ſrogi.
Więc iezli Lwom natura Rządy zwierząt daie;
Krolow władza DEBOLIM ſłuſznie ſię doſtaie.

JASNIE WIELMOZNY
Mći. Dobrodzieiu.

PRzywrocony ná Tron dziedziczny Pecmor, znowu, zá Oyczyżnę wyſzedłſzy przez Drukárſką práſę, nowy w Polſce znayduie honor gdy Twoim JA SNIE WIELMOZNY DOBRODZIEIU *zaſzczyca ſię Imieniem; ktory iak w zkolligáconych Domach cáłe prawie odziedziczaſz Kroleſtwo; tak ſławą Imienia ſwoiego Polſką wynoſiſz koronę. Albowiem ieżeli ná zkolligowany Domow początek,* GOSTOMSKICH *Imię obrocę oko? z tych krwią iak z Matki Purpury, Senatorſkie Krzeſła, Marſzał owſkie laſki y tyśiącne Godnośći uczyniłeś ſobie wrodzone. Bo ktoreż w Senacie zoſtawało krzesło, ktoreby* GOSTOMSKICH *niezaſiadło Imię? kilkunaſtu Kaſztelanow, tyleż álbo więcey Woiewodow z Swe-*

go Domu liczącè nie znaydziesz żadnego honorow znaku, ktoryby
GOSTOMSKICH Nałęcz na szacunek Imienia Twoiego nie obowią-
zał wiecznie, álbo w własnych ie składaiąc rękach, álbo w bliskich
krwią SIENIAWSKICH, TĘCZYNSKICH, FIRLEIACH, STA-
DNICKICH, FREDRACH, ORZECHOWSKIH, nie przeliczo-
ne czyniąc. Jeżeli przez powtorzone Małżeńskie kontrakty, poprzy-
sięzone z Imionami kleynoty, wyliczać, zechcę? Tomy napełniać musiał
bym, nie tą szczupłością karty okryślać. BIAŁOSZOWSKICH álbo-
wiem kleynot w pierścieniu ślubnym nieśmiertelnosć Domu poprzy-
siągł DEBOLIM; gdy procz wniesionego Wielkich Imion honoru w
MORSKICH: Marszałkowską Trybunału Koronnego láską ná tym miey
scu sławnych, w KOZUCHOWSKIH, LASKOWSKICH, MISIUNOW
zasługami ku Oyczyźnie chwalebnych; Nieodrodnego od Wielkich
Antenatow swoich zostawiła Syna, wyborem Cnoty prawdziwie Sera-
ficznego FRANCISZKA. w ktorym iako niepłonne przysłych godności
upatruiemy nádzieie, tak w młodym lubo wieku doyrzało powagę, zdo-
lną w przyszłym czasie do Naywiększych Urzędow uznaiemy z pocie-
chą. Coż o ANKWICZOW Abdanku mowić będą? Jak skarbu do skar-
bu w Antenatach swoich dodali niegdyś Cesarzom; tak temi czásy go-
dności do godności DEBOLIM. Gdy w własney krwi Senatorskie tytu-
ły, w bliskich sobie Imionach SZEMBEKOW, KUROPATNICKICH
CZERNYCH, ROMEROW, ŁĘTOWSKICH, RADZIEIO-
WSKIH, RUDZKICH, ZULINSKICH, LESCZYNSKICH, iuż Xią-
żęnce purpury w Prymasach, iuż naywyższe Godności w Dygnitarzach
tysiącnych z poprzysieżonym wniosła związkiem? y w wydanych ná świat,
HIERONIMIE, AUGUSTYNIE Wielkich nadziey Synach, w KU-
NEGUNDZIE Corce, żywym swoich Cnot obrazie, przyszłym ná za-
zdrość podała wiekom: Ale na coż ia od zabranych czyli z krwią od Ma-
tki, czyli z dozgonnym związkiem od Małżeńskich kontraktow, Do-
mow, dziedziczące całe prawie Krolestwo, wyprowadzam DEBOLICH

Imie-

Imię? kiedy y w STARZECHOWSKICH, JORDANACH, STRZE-
MESKICH, CZERMINSKICH, BOJANOWSKICH, PLEMIEC-
KICH, KALKSZTEYNACH, iako od was Samych zabieraiących krew
y własnym kleynotom szacunek; y w pierwszym zaraz Waszego Imienia
HENRYKU Obersztetleytnantcie Woysk Koronnych oraz Starośćie Tożе-
wskim, Wielkim Dziadu Twoiu Jaśnie Wielmożny Deputacie Bełzki,
takeście uieli sobie korone Polską, że ta do tych czas, zwycięzkiemi w
tylu natarczywych okazyi dziełami Jego, zniewoloną Wam, bydż się
wyznaie. Milczę MIKOŁAJA, Oyca Twego, ktory z Imieniem náda-
ną sobie cnotą, złota y siłnie załomał ná poddźwignienie Oyczyżny. Do
Ciebie zbliża się unizona niegodnością Oratora mowa, y gdy ná ANTO-
NIEGO natrafia, cudowną w Tobie dzielność, przedziwną doskonałość,
iak w zniewoleniu sobie serc wszystkich, tak w wyniesieniu Imienia Swego,
znayduie. Uchwyciłeś zá Serce, tyle Przeświętnych Domow, ile przez
powtorzone kontrakty Imion, Wsławiłeś siebie y Oyczyżne, przez Tychże
y swoie zasługi. Cokolwiek bowiem czyli ORZECHOWSKIM zá sprawo-
wáne do Krolow, y Papieżow Legacye, czyli zá heroiczne pod Warną
z Turkami dzieła wdzięczności winna Polska; Cokolwiek GOSTOM-
SKIM zá zdrowe w senacie rady, za męskie w Marsowym polu Serce, za
obfite w potrzebach ostatnich fortun nakłady obowiązana zostaie; toż
wszystko DEBOLIM, iako prawdziwym Tym Imion nastempcom, y wiel-
kich Ich cnot Dziedzicom, przyznáć zoświadczeniem powinna. Albo-
wiem, chocbym nie powtorzył HIERONIMA, y MIKOŁAJA zasług, Ty
sam J. W. ANTONI Nowy wdzięczności oblig przydałeś Oyczyźnie; gdy
prácowitey, ná poddźwignienie iuż prawie upadłey, podiąłeś się Funkcyi.
Zarzucona przez rok, ledwieby pewnie powstała kiedy sprawiedliwość,
gdybyś y sam usilnego, w utrzymaniu praw Oyczystych starania, nie przy-
łożył chwalebnie; y drugim ná zwycięzenie trudności, Lwiego nieudzielił
serca przykładnie. Azatym do wdzięczności powinney to należeć będzie
Oyczyżny, żeby ta zá wielkie zasługi Domu y Imienia Twoiego, Herbo-

wne-

onemi Lwami Twemi przywrocona do Namiestniczey Krolewskiey wła-
dzy powagi, Ciebie do naypierwszey wzniesła, Godności: y za-
wziegłego w utrzymaniu sprawiedliwości, ná Senatorskich osadziła
Krzesłach. Co ieżeli by opoznała Oyczyzna obligowany Imieniowi Two-
iemu Moy Zakon, iako Fundatorom w GOSTOMSKICH, iako Protekto-
rowi y Obrońcy w Tobie Samym, iako Dobroczynnemu dla mnie y w u-
dzieleniu krwi Swoiey ná ozdobę szkoły, y w przyozdobieniu publiczney sce-
ny, Pańskiey szczodrobliwości oświadczeniem, o pośpieszenie słuszney za-
sługom Twoim, w naywyższych Honorach nadgrody, Niebu naprzykrząć
się bedzie. Przyimiy tedy iak życzliwe chęci wspaniałym Sercem, tak po-
wroconego ná tron Peomera, Pańskim respektem, ktory iak wywyższenia
Twoiego ná naywyższe godności obrazem bedzie, tak Author tey Tragedyi
chęcią y usługą.

Jaśnie Wielmożgego WMCP. Dobrodzieia

naynizszym Sługą
X. Stanisław Sadowski S. J.

ARGUMENT.

Peomor Po wyzuciu swoim z dziedzicznego sobie Krolestwa Messeńskiego, przez niesłuszność; gdy przywrocenie znowu ná tenże tron pod niemiłym sobie obowiązkiem niechętnie przyimuie; przymuszony od Nikandra Tyrana, ná poprzysiężenie Iemuż wspołeczności, w rządzeniu, y Potomstwu nastęstwa do Korony zstępuie do Swiątyni Bogow: Dokąd nad spodziewanie Tego ż przybywa Iresil, obfitemi łzami za zabitego opłakany, y Tyrana iuż iuż ściągaiącego do Berła rękę, trupem ściele, sam koronę y rządy Państwa od ustępuiącego chętnie Synowi Oyca, przyimuie.

z Scypiona Maffeia.

Cokolwiek zaś przydaie Scena okoliczności Poetycznym zwyczaiem czyni, ná fundamencie częścią Historyi, częścią oczywistey w sprawách ludzkich podobności.

OSOBY w SCENIE.

Peomer, prawdziwy niegdyś tronu Meseńskiego Dziedzic, y znowu od Nikandra Tyrana z wygnánia do rządow wezwany obłudnie.

Irefil Syn Peomera, z dzieciństwa Endymionowi w pastuszey posturze, na utaienie oddany; z kąd podroższy, ani Oycu własnemu, ani sobie, ani żadnemu w Krolestwie znaiomy nie był.

Nikander, wydzierca Messeńskiego berła.

Kadoryn, Syn Starszy Nikandra w kolibce iedney z Irefilem przez czas krotki zostawał, z kąd, doroższy potym lubo nieznaiomego ukochał serdecznie.

Rodanes, młodszy Syn tegoż, z natury do łaskáwości skłonny, obronca potym dlá teyże dobroci, Irefila choć nieznanego.

Amint, Xiąże udzielne, skrycie sprzyiaiący Peomerowi.

Alipater, Pierwszy Minister Krolestwa, wierny we wszystkim Nikandrowi.

Emiren, Senatorskiego urodzenia, od Peomera iak za syna ukochany, dla tego y na wygnaniu nierozdzielny od niegoż.

Endymion, Staruszek z pierwszych Panow tegoż Krolestwa, dla Peomera affektu, pastuchy noszący postać, Irefilą wierny stroży mniemany Ociec.

Reifil, mniemany Syn Endymiona, wrzecy tenże sam co Irefil.

Senatorow y Panow Messenskich przydaiemy.

Scena ná Pałacu Krolow Messeńskich.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Nikander, Alipater.

Alip: Jużże státeczny wyrok: że Peomer, twoim
Towarzyszem zásiędzie ná Krolewskim Tronie?
Nikan: Lekkie zdania odmiánom podległe, nie Páńskie
Wyroki. Com umyślił, to pokaże skutkiem.
Dziśiay, albo ná tronie zásiadaiącego
Ze mną, álbo pod kamień wrzuconego, między
Trupámi, Peomera uyrzy Messenia:
Albo znowu szarłatem, álbo krwią wylaną
Zárumieni się starzec wybladły. *Alip:* Nie przyimiesz
Złym umysłem, co powiem, Nayiaśnieyszy Pánie
Gdyby mnie ná ten stopień godności wyniosło
Szczęście, ná ktorym ciebie własna osadziła
Cnota; zá godną śmiechu rzecz sądziłbym, prożney

AKT PIERWSZY.

Troſkliwości, co tobie ſtaie ſię przyczyną
Niezgody Meſſeńczykow, ktore umyśliłeś
Tym ukoić ſpoſobem, ſame przez ſię z czaſem
Umilknąćby muśiały. Wiele czas odmienia,
Co uśilność nie mogła: W długim nieſnaku
Choć ku nieprzyiaznemu Rządzcy, trwać nie mogą
Poddáni, gdy go bać ſię, władza; kochać, Pańſkie
Przymuſzáią przymioty. *Nikan*: Omylney fortunie
Swoie powierza ſzczęście, kto czaſow, bez właſuey
Pracy, odmiany czeka. Mnie moment naymnieyſzy
W utęſknieniu rowna ſię wiekom, który tronu
Ośiągnienie opoźnia Synom, y Koronę
W przykry zámienia ciężar. Ktoż bowiem weſoło
Tam Królewſkie ſpráwuie rządy, gdzie obłudne
Oświadczenia, zmyślona boiaźń, przymuſzone
Poſłuſzeńſtwo? *Alip*: Po zeyściu Peomera (które
Sędziwość, ſpráwowanie, y długie niewczaſy
Poſpieſzaią) niezgody uſtaną; ſwobodne
Tobie, oraz potomſtwu, w rządzeniu náſtąpią
Czaſy. *Nikan*: Nie dozwalaycie tego Nieba! Poki
Nie utwierdzi dla mnie, y potomſtwa moiego
Należytość do tronu; niech żyie, nam lubo
Obrzydły ſtárzec. Wolę, chociaż z umartwieniem
Moim, żywego trupa przez czas krotki cierpieć;
Niż umorzoną z trupem utwierdzenia rządow
Nadzieię, widzieć z żalem. *Alip*: Coż, gdy przywrocony
Do pierwſzego honoru, zaciętſzym w uporze
Pokaże ſię Peomer? *Nik*: Bydź może. Pomyślniey
Jednak rokować trzeba. Bo ktoż właſną nędzą

Łaſka-

SCENA PIERWSZA.

Łaſkawſzym ſię nie ſtaie? Jeżeli zwierz dziki
Ułożoną poſturę brać ná ſiebie muśi,
Gdy w myśliwſką ſieć wpadnie; Peomer, nie wątpię,
Ze po dwunaſtoletnim wygnaniu (ná ktore
Z náſzego był poſłany ſądu; gdzie od wſzyſtkich
Opuſzczony, w więzieniu, y oſtatnim ięczał
Uciſku) teraz naſzym wyrokiem, y niby
Użaleniem nád ſtarcem uwolniony z więzow,
Do wſpolnych przypuſzczony rządow, y ná iednym
Ze mną zaſiadaiący tronie, powolnieyſzy
Do moich będzie chęci: y lubo przenikać
Może, że w przywróceniu tym nie zyſka więcey
Procz mniemanego Króla tytułu, zupełna
Gdy przy mnie rządow władza zoſtanie; iednakże
Woli, trzymam, choć prożnym Królewſkiey godności
Záſzczycać ſię tytułem, niżeli w nieſławnym
Powtórnego wygnańca imieniu, oſtatniey
Czekać w żalach godziny. Tak tedy, ieżeli
Chętnie, lub poniewolnie, publicznym obrządkiem
Wſpołeczną mnie, y moim náſtępcom utwierdzi
Władzę; Poſpolſtwo, zwierzchnym kontentuiące ſię
Pozorem, áni głębiey ukryte głow wyżſzych
Scigaiące zamyſły, mieć będzie zádoſyć,
Ze zaſiadaiącego ná tronie obaczy
Peomera: A wſzyſtkie że Kroleſtwa rządy
Ná mnie polegać będą; tego álbo dociec
Nie zdoła, álbo choćby poznało, poważać
Muśi. Wyroki bowiem, które z łaſkawości
Zalecenie mieć będą, pod moim imieniem

Gło-

Głośić wszędzie rozkażę: ktore okrucieństwa
Wzorem, zrażać od siebie poddanych przychylność
Zwykły, zá Peomera rozkazem te udam
Włożone. Tak zá serce sobie uymę wszystkich
Y tronu wzmocnię prawo. *Alip:* Więcey z serca życzę,
Niżeli się spodziewam. *Taki* utwierdzenia
Tronu sposob, mym zdaniem, prędzey w grob zapędzi,
Niżeli do Krolewskiey wyniesie korony:
Niebespieczeństw w zamysłach takich więcey liczyć,
Niżeli szczęścia. *Nikan:* Odłoż lękliwą na stronę
Troskliwość. Pierzchaiące ptastwo, lada rozruch
Straszy, nie męskie serca. Ledwie by kto zażył,
Fortuny, gdy by lada trudności od wszczętych
Odstraszyć się pozwolił zamysłow. My dotąd
Pomyślną dla nas znaiąc fortunę, y teraz
Dosyć w zysku odbierzem; gdy, choć by nic więcey
To wymożem na starcu: że Nam wiecznym prawem
Ubespieczy następstwo pewne do korony.
A tak, gdy y przez ieden rodzay z Peomerem,
Y przez ochotne niby za wspoł Rządce berła
Przybranie, wyniesionych nas na tron obaczą
Pograniczne krolestwa; chwalić, nie uwłoczyć
Szczęściu Naszemu muszą. Nadto --- *Alip:* Nie tak łatwo,
W osiągnieniu naybardziey korony y tronu,
Omamienie, przez słaby pozor prawa, cierpią
Panowie ziemscy. Głębiey przenika, kto zwyższa
Patrzy. *Nik:* Jak oko ludzkie; tak dowcip ztępieie
Prędzey, niżeli doydzie; gdy nie maiąc dosyć
Na pozorze, wskrytości przenika. Dla czego
Mniey się postronnych lękam widzow, z ktorych

Jedni

Jedni krwią y domem złączeni ze mną, nie ná sposob
Wyniesienia naszego ná tron, lecz ná godność
Władnącego Krolestwem, z ukontentowaniem
Swoim obroco oczy. Inni rozrzuconey
Przez życzliwych powieści, o chętnym przyięciu
Towarzysza do rządow od samego starca;
Powszechney dadzą wiarę sławie. Tym zaś, ktorych
Przychylność *ku* starcowi, zá wydzierce Páństwa
Nieuważnie udawać mnie będzie; wzmocniona
Szablą ręka, zá mocny dowod prawa stánie.
Alip: A domowi, poddani, przyiaciele, Senat? ---
Nikan: Sam powrot z przykrych więzow ná tron Peomera,
Kontentować tych chęci powinien. Lecz pokiż
Bezpotrzebnie mną trwożyć, y wypogodzony
Umysł zasępiać będziesz? Emiren niedawno
O powolnym, ku nászym chęciom, Peomera
Umyśle mnie upewnił; Ja, com raz umyślił,
Wykonać muszę. *Alip:* Pańskim sprzeciwiać się rządom
Nie poddanego rzecz iest; Co moia powinność
Wyciąga! po mnie, Bogow (ktorzy powodzenie
Zamysłow przenikaią naylepiey) gorąco
Błagać będę; ażebyś poznym doświadczeniem
Nie żałował zamysłow. *Nikan:* Przyiacielu, Bogow
Łaskawych ná nas zawsze mamy. Polegaiąc
Na tych pomocy, trzymam: że dzisiay, niżeli
Słońce w podziemne zaydzie kraie, álbo z prawa
Do Messeńskiego tronu Nikandrowi, albo
Z życia ustąpić muśi Peomer. - - Idź, Bonzow
Y naywyższych upomniy Kapłanow: ażeby

Co

Co do ofiar należy, wſzyſtko w gotowości
Mieli. Dziś dwoch Monarchow, wzaiemną przyſięgę
Jawnie czyniących ſobie, uſłyſzą. Pamiętay
Oraz wyrozumieć: czy roſkazy Krolewſkie
Ogłoſzone po Mieście, ażeby: ieżeli
Jaki ſtałby ſię rozruch, bez odwłoki, bunty
Wzniecaiących przed nami ſtawiono: Y owſzem
Zadnych złoczyńcow, niechay zamkowe nie ſądzą
Odtąd Grody, pokiby wprzod u nas nie ſtanął
Obwiniony. Nie czuły álbowiem ná bliſki
Pożar, kto iſkrę z ręki przez innych przygaſza:
Niebeſpieczeńſtwom zabiec naylepiey potrafi
Kto ich okoliczności przenika. - - Peomer
Jednak wezwany pierwey, niech do nas poſpieſzy.
Alip: Stawię na rozkaź, ſtarca. Lecz - - pomniy: - -

S C E N A D R U G A.

SAM NIKANDER.

\- - - - - - - - - - - Nikandrze,
Cóż ci to niepomyślnie wróży, wierny zawſze
Alipater? - - - Nieſpuſzczay iednak z dobrey myśli
Nikandrze, pomyślnieyſza otucha nápełnia
Serce. - - Miłości dowod w Alipatrze, zbytnia
Troſkliwość: z uprzeymości ku nam, coby widzieć
Nie chciał, tego, iák gdyby iuż przytomne było,
Lęka ſię. - - - O Bogowie! ieżeli fortunnym
Skutkiem, uſzczęśliwicie zámyſły Nikandra?
Jle razy, czyli dnia z nocą, czyli nocy

Ze

Ze dniem zrownanie, Niebo odprawować będzie;
Tyle razy po dwieście par dobrze tuczonych
Wołow, oddawać będę ná ofiarę. - - Ale
Nadchodzącego widzę Peomera. Teraz
Co zmyślona przyiemność, cokolwiek obłudna
Może łagodność, zażyć potrzeba. Zwycięża
Ta częſto ſerce, ktore ſurowość nie mogła.

S C E N A T R Z E C I A.

NIKANDER, PEOMER.

Nikan: ZŁoż kiedyż tedyſz, pełen podeyrzenia umyſł
Peomerze: uſpokoy, urzucane, niby
Falami, nieſpokoyną żwawością ſerduſzko.
Fortunnieyſzey ſwobody nowinę przynoſzę.
Jeźli małą u ciebie wiarę, otrzymały
Zyczliwych tobie chęci? upewnieniu memu
Nie uwłocz, proſzę. Ludzić mogą przyiaciele,
Nie Krolowie. Pochlebſtwo lub obłuda, z Krolow
Powagą nie zna związku. *Peom:* (a) Ludzić przyiaciele
Mogą, nie Monarchowie. *Nikan:* Towarzyſzem tronu
Mieć ciebie pragnę. Zebyś weſpoł ze mną berłem
Władnął, nieodmienne ſą chęci moie: żeby
Powtornie Meſſenia twoim podlegała
Rządom, żebrząc do twoich nog ze mną przypada.
Złoż tę, ſmutney żałoby poſępną poſturę,
Z wpraſzaiącym ſię znowu Krolewſkim ſzkarłatem

Przy-

(a) *Na boku powtarza z náśmiewaniem ſię z przywłaſzczoney ſobie Krolewſkiey godności.*

Przybierz weselszą cerę. Wszák y słońce, długo
Grubą pokryte chmurą, iaśnieysze pochwili
Powstaie z cieniow. *Peom:* Coż to zá nowy, o Nieba!
Udręczenia moiego sposob wymyśliły!
Czemuż spokoyne więzy nie krępuią ręce?
O Nikandrze! do wieży, nam otworzyć rozkaż,
Przerwaną wroć wesołość, w ktorą, w samychże
Łzach gorzkich, opływáią więźniowie! w tarasach
Smutnych, uspokoienie prędsze. *Nikan:* Peomerze,
Coż cię to zá ochota bierze do łez gorzkich?
Y także wolisz ięczeć żałośnie, niżeli
Rozkazywać wesoło? bardziey się podoba
Bydź więzniem, niźli Krolem? Nierozumny ptaszek
Choć z osłodzoney klatki wysuwa na wolność:
Zwierz lubo napędzony, iak może uchodzi
Od sieci; ty rozmyślnie domagasz się więzow
Zamiast złotey wolności? *Peom:* Jaż mogłbym Tyrana
Towarzyszem ná Państwie zcierpieć? Synow moich
Krew niewinną przelałeś spragniona piiawko,
Y podzielonym na dwoch, chcesz ukontentować
Szarłatem? O Bogowie! iakiżeście to szturm
Na stroskane żałością przypuścili serce!
O dzikie! o niezbożne! okrutne zamysły!
Pokiż mnie dręczyć macie? *Nik:* Zbyt długo, dawnego
Zapomnienia godnieysze, niż wzmianki, ponawiasz
Z narzekaniem urazy. Czasby iak zapomnieć
O nich, tak zdrowszey mieysce pozwolić uwadze.
Sprawiedliważ to, żeby Peomer, dozgonnie
Sam bez towarzysza tron Krolewski zasiadał?

A ia, ktory podobnie iak ty Cheraklidy
Zaszczycam się rodzaiem. żebym poddanego
Na sobie nosił imie? y iak ieden z gminu
Ludzi, bez rodowitey zostawał godności?
Coż się o to urażasz? co mi rowny z tobą
Pozwala rodzay? Darmo by Nieba wrodzoną
Do rządow udzielały niektorym sposobność,
Gdyby tey do rządzenia Krolestwy, nie mieli
Zażyć. *Peom:* Zdanie Tyrannom przyzwoite! sądzić
Tak, dopieroż tak czynić tylko okrucieństwo
Zwykło. Ach dzieci moie, które twarzy wdziękiem,
Uśmiechaniem oczu, rąk wabieniem, pieszczotą
Mowy, Tygrysow samych y Marpeyskie skały
Zmięczyłyby; Tyrannie, okrutniku, zboyco
Twoiey złości nieuszły! y chcesz, żebym spolne
Z tak okrutną dzikością, Państwa trzymał rządy?
O Bogowie! nie daycie tak bezbożnym chęciom
Skutku. *Nik:* Wstrzymay porywczość miły Peomerze.
Záżleć nie mam zaprawdę wywnętrzonym żalom,
Bo wiem dobrze: że starych, iak dzieci, nie prędko
Ukoione lamenta. Choć rozweseleni,
Gdy sobie wspomną, do łez wracáią się znowu.
Ná to iednak boleię: że to tylko w żywey
Zatrzymuiesz pamięci, co raz zákrwiawione,
Znowu roziątrza serce; á o tym, co w żalach
Bydźby mogło pociechą, w udręczeniu folgą,
Y łaskawości moiey záleceniem, naymniey
Nie wspomnisz. Pámiętasz: że z twoich Synow trzeci,
Ktoregoś Iresilem nazwał, twoy kochanek

Náywiękſzy, z pozwolenia mego, ſzukaiących
Siebie ná śmierć, rąk uſzedł? ánim ſzukać kazał,
Y owſzem płonney wieści o iego ſkonaniu,
Uwierzyłem zrádością ná pozor, tym końcem;
Zebym umorzonego zmyślenie, powtornie
Na rzetelnieyſzą zgubę nie wydał, tym ſrzodkiem,
Chcąc przychylności moiey ku tobie, pokazać
Dowod. *Peom:* Dziecina moia, ſerce, y kochanie
Ireſiś, pod czas buntów y pierwſzych rozruchów,
Tułania ſię po rożnych ſtronach, niewygodą
Utrudzony, na rękach tych, nie bez okrutney
Oycowſkiego ſerduſzka rany, ſkończył życie!
Y ieſzcze powieść śmierci iego płonna? ktorey,
Łzámi zalane oczy wiernemi świadkami?
Albo daymy, że żyie. Tyżże z łaſkawością
Dla wſpomnionego Syna możeſz ſię oświadczać?
Ktoregoś dla lekkiego podeyrzenia, ſzukać
Po Arkadyi, Argu, Achay, Koryncie,
Po ziemi y po morzu, z wielką uśilnością
Rozkazał? żeby, ieźli go ktore Króleſtwo
Przechowało, tyś z życia, y prawa do tronu
Wyzuł? małoż y teraz, z tey ſamey przyczyny
Podeymują ſtaránia, przez niewinnych zgubę
Powſtać pragnący ſludzy, czy bardziey podchlebcy?
Ty ſam, czyli nienaybardziey ná to ubolewaſz?
Że śmierć poſpieſzna, paſtwić nad niewinnym, dzikiey
Niedozwoliła złości twoiey? *Nik:* Próżno ięczyſz
Nad śmiercią Ireſila, o ktorym, że żyie,
Całe głosi Króleſtwo, y żeby naydłużey

Zył

Zył ná pociechę twoią, uprzeymie życzemy.
Boię ſię iednak: żeby, gdy powſzechney teraz
Sprzeciwiaſz ſię powieści o życiu kochanka;
Wkrotce do tey nie przyſzedł nieuwagi, żebyś
To z uporem nie twierdził: że y Ty ſam, lubo
Przeciwnie doznáiemy, nie żyieſz. Dopieroż
Za to ſamo, że żyieſz, żebyś o powinney
Nie zápomniał wdzięczności. Bo czyliż nie w moich
Rękach, iák wſzyſtkich innych, tak y twoie życie?
Peom: Oſobliwſza, y ſamym tyránnom ſłużąca
Dobroczynność! Dawcami ktorzy ſię bydź życia
Głoſzą, gdy zaboycami nie ſtáią. *Nik:* Oſtrzeyſzych
Słow za ſłowa nie wracam, ktoregom ludzkością
Uiąć umyślił. Záczym z czego cię przeciwne
Wyzuło ſzczęście, z zyſkiem to dziſiay odbierzeſz.
Serce, z przyiaźnią, berło z przywroconą władzą,
Mnie z powolnością, tytuł Krolewſki z koroną
Dziś ſię do ciebie wrocą. Jeżeli naſtępcę
Nadto mieć żądaſz? właſnych ci uſtąpię Synow,
Ktorych byś zá rodzonych przyiął, *Peom:* O tyrannie!
Myliſz ſię, myliſz, ieźli zá bezrozſądnego
Ták mnie ſądziſz: ażebym w miłym oświadczeniu,
Ukrytey chytrze zdrady, zrozumieć nie umiał.
Przeſadzona trucizną ſłodycz, chyba w cale
Zepſuty guſt ułudzi. Ná zgubę lecącą
Chyba oślep ptaſzynę, nie dobrze ukryte
Chwytaią ſiadki, *Nik:* W życiu moim nie widziałem
Człowieka, ktory z więkſzym podeyrzeniem, każde
Przyimowałby rozmowy. Mnieć w tym poſtawiła

 Sto-

Stopniu fortuny, że mniey dbać mogę o twoią
Ku mnie przychylność: Tobie iednak bardzo sądzę
Rzecz potrzebną, áżebyś to z chęcią wypełnił,
O co (lubobym władzą przymuśić potrafił)
Upraszać wolę. Ani się troskliwie baday:
Co, y czemu po tobie wyciągam, gdy wszystko
Dla twego dobrá żądam. *Peom:* O obłudna cnoto!
Przysłodzona trucizną! piołuny w słodyczach!
Odday mi żonę, bráta, krewnych, dzieci, ktoreś
Pomordował Tyraanie; á Krolestwo trzymay
Sobie w nadgrodzie. Mało uymiesz zákrwawione
Serduszko, że przywrocisz berło; gdy podporę
Domu, kochane dzieci zniosłeś. *Nik:* Długoż rzeczą
Y w słowach, zaiątrzone serduszko oświadczać
Będziesz? skromnieyszą postać wyciąga rozmowa
Z Krolem. Monarchow proźbę, iednąż uprzeymością
Jak rozkaz wykonywać powiwinni poddani.
Przystanieszli ná proźbę, lub nie? wolą iednak
Moią, wypełnić muśisz. -- O iáko żałuię!
Że, coby wielowładność spráwiła w momencie,
To do tych czas zbyteczna opoźniła dobroć!

Peom: Alipater nadchodzi: milszą z tym, niżeli
Zemną prowadzić możesz rozmowę.

SCENA CZWARTA.

Nikander, Peomer, Alipater, Emiren.

Nik: - - - - - - - - - - - Coż? miły
Alipatro, do ofiar iest wszelka gotowość?

Alip:

Alip: W małym czasie zupełna będzie. *Emir:* (b) Coż zá nowe
Pomieszanie Krolewskie iątrzy serce. *Poem:* (c) Słowa
Co wymowić nie mogą, rzecz sama pokaże
Wkrotce. *Nik: do Alip:* Nowego nádto nic nie głośisz?
(*Alip:* W Mieście
Tym, niezwyczayną sprawę, y właśnie zamysłom
Twoim wrożącą niosę. *Nik:* Słucham. *Alip:* Powracałem
Od ofiar Bonzow Rządcy, áż oto żołnierze
Gubernatorscy, drogę mi zaszedszy, zboycę
Ná niesłychaney dotąd, schwytanego sprawie,
Przywodzą do mnie. *Nik:* Kogo? álbo z ktorych granic?

Alip: Nie naszego Krolestwa człowiek, ile mogę,
Ze przychodzień, dochodzę. *Nik.* Kogo z życia wyzuł?
Nic pewnego nie można wybadać. Niecnota
Z natury milczeć zwykła: Jak blasku piorunu,
Tak świádczącego oka chroni się złoczyńca.
Nikt przytomny zaboystwu nie był; dway żołnierze
Przechodząc, ledwie z gory cokolwiek doyrzeli:
Doskonale zrozumieć ktoby, y od kogo
Ginął, mieysca odległość zbyteczna nie dała.
Prędkim iednak ná mieysce pospieszyli krokiem;
Lecz chciwość, czyli skryta nienawiść, spieszących
Uprzedziła obronę. Trupa w rzekę, wielkim
Upływaiącą nurtem wrzuciwszy; niebawiąc
O ucieczce zamyślał. Ale zaskoczony
Od tychże, uchwycony, związany, y mocą
Wielką przyprowadzony do Miasta, w przysionku

 Te-

(b) *Emiren do Peomera ná boku mowi.* (c) *Peomer Emirenowi podobnie odpowiada ná boku.*

Teraz pałácu ſtangł na rozkaz. Uboga,
Y licha zdobycz, ktorą u zboycy widziałem
W ręku, wydaie większe krwi ludzkiey, niżeli
Złota pragnienie. Przecięż gdyby ná poſturę
Jego, piękną ſkromnością pokrytą, obrocił
Ktokolwiek oko; zboycy nie dałby mu imię,
Z proſtego bydź ſię mieni ſtanu, pokazuie
Pańſki przeciwnie umyſł; y moim rozſądkiem
Sama w nim podła ſuknia, ćmi nieco iaśnieyſze
Urodzenie. *Nik:* Ciekawość w nas wzbudzaſz poznania
Człowieka. Bez więzow, niech tym czaſem przed nami
Stanie, powroci w cięższe potym, gdy go zboycą
Uznamy. *Peom: ná boku.* Łatwo ſądził podobno złoczyńca:
Ze záboyſtwo w pochwałę odmienić ſię miało
W takim Kroleſtwie, w ktorym okrucieńſtwo rządzi.
Wſzak ſzpecić nie powinno to ſługę, co Pana
Zdobi: Ieżeli katem Rządca bez zniewagi,
Czemu, nie zboycą ſługa bez kary? *Em: do Peo:* Co czyniſz
Panie! ſłow łagodnieyſzych okoliczność żąda:
Czaſom ſłużyć potrzeba, nie porywczey złości.

S C E N A P I Ą T A.

Ciż ſami y Reifil.

Alip: Przywodzę, krwi niewinney rozlewcę, *Peo: do Em:* Uważaſz
Wdzięk twarzy, ułożenia przyiemność, weſołość
Oczu? *Nik:* Dość w ſzczupłych członkach, tak okrutny
(zbrodzień,
Odpowiaday: ktoś ieſt? zkąd? álbo w ktorą ſtronę
Obracałeś zapędy? *Reif:* Z podłego zrodzony
Oyca, ſzedłem ubogi z Awlidy do Spartow.

Emi:

Emir: do Coż cię za użalenie nad cudzym młodzianem
Peom: na Do łez pobudza? *Peo: do Em:* Pierwſze mowiącego ſłowa,
boku. Aſpazyi kochaney mego Irefila
Matki, ná nową ſerca żałoſnego ranę
W Oycu, wznowiły pamięć. Rowna w tym wymowa
Wdzięk podobny przyiemność iednaż. *Nik: do Reif:* Ła-
Wiarę daię: że podle urodzenie twoie (two temu
Bydź muśi, gdy nikczemna zdobycz (iakom ſłyſzał)
Y niewinney przelanie krwi, y wzgardę naſzey
Surowości wmowiło w ciebie. *Reif:* Nayłaſkawſzy
Choć przy ſprawiedliwości Panie! nie krwi chciwość,
Ale życia obrona, ſtawiła mię zboycą.
Y tego zapierać ſię nie mogę, że: abym
Własne uchronił zdrowie, muſiałem nieſławne
Zaboycy imie przyiąć na ſiebie (ieżeli
Tylko godziwa życia obrona podpadać
Tey powinna nieſławie) z Bogow naywyżſzego
Jowiſza na świadectwo niewinności wzywam
(Ktoremum nie zbyt dawno pokorną w Olimpie
Oddał ofiarę) ſzedłem przychodzień o drodze,
Nie o krwi zámyślony; áż oto młodzieniec
Wiekiem, latámi, wzroſtem rowny, lecz z weyrzenia
Straſzny przedemną ſtawa: Buława żelazem
Cięſzka, zbroiła rękę, oczy wzrokiem byſtre,
Na moie obrocone ślady. Te, gdy pilno
Tu, y owdzie, ieżeliby kto nie nadchodził,
Rzucił; całym zapędem nie daleko moſtu
Rzuca ſię ná mnie; ſuknie, y coby bydź mogło
Przy mnie, z fukiem oddawać rozkazuie ſobie.
Z zalęknieniem nieiakim niespodzianą napaść

Przy-

Przyiąłem, tak, iako zwierz okrzykniony znagła
Jak wryty ſtawa; álbo iak ná trwogi echo
Niewcześne, choć nayśmielſza mięſza ſię odwaga.
Niedługo iednak bawiąc w zadumieniu, mocą
(Ktorą trwoga dodawać poſpolicie zwykła)
Z rąk nieprzyiaznych zręcznie wypadłem. Buławę
Podnośił zboyca, w głowę moią nieuchronnym
Zmierzáiąc pędem; zginąłbym w momencie!
Gdybym nie ſzybkim krokiem z placu ſuſkoczywſzy,
W inną zámachom unieść niecnotę pozwolił
Stronę. Z kąd większey ſerca nabrawſzy śmiałości,
Unieśionego cięciem, z tyłu chwytam mocno,
Y z łatwością o ziemię walę. Powſtał prędko
Iak uderzona piła o ziemię: lecz znowu
Rękoma y oſtatnią chwyciwſzy ſię ſiłą,
Zobopolnie padámy ná ziemię. Tu ſzczęściem
Czy zręcznością ſtało ſię moią (nie śmiem ſądzić)
Łbem trafiwſzy ná kamień, z rozproſzonym muzgiem
Srogą wyzionoł duſzę. To przykładem ſwoim
Pokazuiąc, co częſtą ztwierdzone praktyką
Widzim: że czuwaiący na cudzą ruinę,
Pierwśi w nagotowane innym lecą dołki:
Ná cudze dobro chciwi, ſwoie tracą z życiem.
Tak gdy wolny zoſtaię od zboycy, troſkliwość
Nowa na ſerce biie: nie że trupa widok
Przerażał oczy; ále że niewinny, zboycy
Lękałem ſię nieſławy, wiedząc: że ná cichych
Gołąbkow, tym ſurowiy gruchaią, im pewniy
Ich naturę bez żołci, znaią: Im ſkromnieyſza

Owie-

Owieczka, tym na wilcze prędzey idzie zęby.
Dla czego żebym ſzpetney nieſławy uprzątnął
Przyczynę, kędy większym nurtem rzeka płynie
Tam trupa rzucam. Wreſzcie ná potyczki mieyſce
Powrociwſzy, nieſzczęſny zwycięzſca; buławę,
Y ſztukę udartego futra krwią zlanego
Widzę, podnoſzę, chowam; nie żebym bogatſzym
Tak mizerną zdobyczą, ále chwalebnieyſzym
Nieprzyiacielſkim zoſtał łupem. Kogoż bowiem
Błahego zyſku chciwość, ná ták oczywiſte
Niebeſpieczeńſtwo życia, albo iakieykolwiek
Sławy, ośmieliłaby? *Alip:* Tak każdy złoczyńca
Płaſzczykiem cnoty, ſwoie pokrywa wyſtępki.
Y wilk drapieżny, w ſkrytą, gdy za zyrem wpadnie
Jamę, owieczki ná ſię przybiera poſtawę.
Nik. Wprawdzie niecnota żaden, chyba przymuſzony
Męką, nieprzyznaie ſię do winy: Im ſkrytſzy
Wyſtępek, tym zácietſzym w wyznaniu, złoczyńcę
Czyni. - - Nie trzymay iednak, żebyś z tey przyczyny
Zwykłego miał uniknąć zaboycom karania;
Ze ktoby cię dowodnym świadectwem przekonał,
Nie znayduie ſię żaden. Krolowie, iak prawa
Stanowią; tak gdy ſłuſzna wyciąga potrzeba
Odmienić mogą: karać bez dowodow, żadnych
Niecnot nie każą; ále ſamymże potępiać
Na śmierć bez tychże, wolno. *Peom:* Nie tak popędliwym
Do kary bydź życzyłbym, Nikandrze. W dekretach
Porywczość, rzadko kiedy ſprawiedliwą znałem.
Zatrzymay wyrok, poki dowodnieyſże z świadkow

Nie

Nie zostanie zaboystwo. Moim bowiem zdániem,
Nie prożną niewinności, swoiey, ten młodzieniec
Wymowkę przywiodł. *Nik:* Chętnie przystaię na godne
Sędziwych wiekow zdanie. Dla ciebie, do czasu
Wolnym obwinionego czynię. Zeby iednak
Z Pałacu nie wychodził, pilney pieczy twoiey
Powierzam Alipátro. Nad złoczyńcy podłość
Zdaię się świadczyć łaskę, nie nad okoliczność
Potrzeby. Często właśne upatruią dobro
Oświadczone respekta. - - Peomerze proszę
Z sobą, skrycie umowić się mam z tobą wolą
Rzetelniey. *Peom:* Alipatro, łaskawości twoiey
O tę przyprawionego niesławę, zalecam
Młodziana: Choć przychodzien, y iak się powiada,
Ubogi iest, iednakże człowiek iest, przypadek
Tak nieszczęśliwy, godnym czyni użalenia.
Odcho- W takim ukryty stanie, ach mnie! Emirenie,
dząc, do Kochany moy, wiesz, dobrze, zostaie Irefil;
Emirena Y daliby Bogowie! żeby w rowney temu
mowi z Znaydował się czerstwości: żeby z laty w męstwo
cicha: Y siły wzrastał.

SCENA SZOSTA.

Reifil, Alipater.

Reif: - - - - - Proszę, nie żałuy swey pracy
W náuczeniu przychodnia: kto to iest, ktorego,
Starość dobroci pełna? *Alip:* Krol to niegdyś Państwa
Naszego, y powtore dzisiay ma powrocić
Do dziedzicznego berła. *Reif:* Tak dobrotliwego

Pana

SCANA SZOSTA.

Pána, niech szczęści Niebo! oświadczoną nędznym
Niech nadgrodzi łaskawość! Człowiekam nie widział,
Ktoryby bardziey, nawet w nieznáiących siebie,
Y miłość łaskáwością, y poszanowanie
Lat sędziwością wmawiał. Z tego ty, bierz przykład
Pánie, y nie dopuszczay, bym w Mieście *tak* sławnym,
Złoczyńcom przyzwoity dekret śmierci odniosł.
O iákby tá nowina, gdyby doszła Oyca,
Zraniła serce! Ieżli sama powodzenia
Mego nie pewność, czyli z odeyścia troskliwość
Dręczy, y wskroś przeraża; śmierć Synowska, starca
W grobby wprawiła. Litość miey nad opuszczonym
Oycem, ieżeli ciebie, nieszczęśliwość Syna
Do politowania nie wzbudza. *Alip.* Nie proszony
Lubo, zá twoią stroną (gdyś w przysionku ieszcze
Przypuszczenia wyglądał) mowiłem obszernie.
W przytomności zaś twoiey, sama zamilczenie
Pierścienia (ktoryś dostał w zdobyczy) potępić
Zem ciebie niechciał, świadczy. --- Coż poglądasz? mnie
Ze mnie łakomstwo bierze źle nábytey perły? (masz
Chciwości podniętą iest, niedostatek rzeczy,
Kto w droższe obfituie kleynoty, mniey sobie
Waży, mało bogatszy nad szkło, upominek.
Zem pierścień ten, z twey ręki ná moy palec włożył;
Dobrodzieystwom wyświadczył, nieodebrał. Prędszą
Zaślubiłbyś śmierć sobie, gdybyś ná swym palcu
Zatrzymał pierścień. Łatwo bowiem podeyrzenie
Byłoby, że większego rodzaiu bydź musiał
Zabity, ktory kleynot táki w łupach zboycy

Oddał

Oddal. Reif: Tego koniecznie zdania, iak uważam
Ieſteś: że ta, z zdobyczą przyſzła do mnie perla.
Ale Nieba y morza za świadkow obieram,
Że to ná pożegnaniu żałoſnym oſtatni
Upominek od Oyca dany. Rzetelności
Moiey, beſpiecznie wierzyć możeſz; z uſt tych kłamſtwo
Nie wyſzło nigdy. Alip: Wſzakeś powiedział: że w podłym
Stanie zoſtaie Rodzic. Reif: Powiedziałem, prawda,
Y znowu toż potwierdzam. Alip: O przedziwne kraie
Waſze! w ktorych ubodzy, Pánámi ſą w perly!
W naſzym Króleſtwie, mowiąc rzetelnie, podobnym
Pierścieniom, nie umknąłby palca, naymożnieyſzy
Monarcha. Reif: Na ſzacunku nie znam ſię, przyſięgą
Iednak gotowem ztwierdzić; że czas niezbyt dawny,
Gdym ſześnaſty zakończył rok, widząc mnie Ociec,
Niecierpliwego wcale ná domowe w kątach
Wychowanie, kazawſzy powinny, oyczyſtym
Bogom uczynić pokłon, zalawſzy ſię łzami,
Pierścień ná ten oſadził palec, zaklinaiąc
Ná winną miłość, żeby o utracie iego
Nie ſłyſzał nigdy. Jeżli zmyślam, grzmotow Rządzco
Jowiſzu, zapal mściwym piorunem ſurową
Rękę, y nie rzetelne uſta, nagłą zamkniy
Smiercią. Alip: Iednaż przyſięgą, iak dziecinnym mowom
Wiara. Cokolwiek iednak bądź, y ia przed Krolem,
Y ty, nie wſpominaymy o pierścieniu. Reif: Rozkaz
Wypełnię. Utraconey żałować nie będę
Perly, byłem obronę twoią, choć nie daieſz
Wiary, pozyſkał. Zoſtań dziedzicem kleynotu,

Byłem ia przy ſtaraniu twoim, niewolnikiem
Nie był. Alip: O upominek! to daruieſz, czego
Wprzod byłem Panem niżliś oświádczył ochotę.
Nie ſtraci iednak ceny oświadczenia ſzczerość,
Gdy ſercem. choć nie rzeczą wykonywa chęci:
Więcey u mnie popłaca chęć życzliwey woli,
Niż ſkutek, gdy go broni przeciwność niedoli.

SCENA SIODMA.

Kadoryn, Rodanes, Alipater, Reifil.

Kador: Alipatro, komuż to oświadczenie zbytnie
Wyrażaſz? Senatora z więzniem nie chwálebna
Przyiaźń. Alip: Nie każdy więzien rownie wzgardy godzien
Rod: Záiſte często bywa: że w kaydanach brzęczy
Do złotych urodzony łancuchow. Reif: *na boku.* O Nieba!
Coż ze mną zamyślacie czynić! Kad: *do Alip:* Podeyrzenia
Daieſz przyczynę, takim przywiązaniem twoim
Do zboycy. Alip: Włożonemu ná ſiebie, zádoſyć
Czyniąc ſtaraniu żádney podpadać nie mogę
Przymowię; przecież żebym y tey uſz edł, moiey
Powierzonego ſtraży, wam zoſtawiam więznia *Odchodzi.*
Reif: Ach Panie, albo ze mną zoſtań, álbo razem
Weś z ſobą ſługę.

SCENA OSMA.

Kadoryn, Rodanes, Reifil.

Rod: - - - - - Sliczne przymilenie w uſtach
Zebym twoim obrońco zoſtał, niechcącego
Przymuſza. Reif: Z iedney ſtrony pogoda, pioruny
Z drugiey. Ach mnie! obydwom żebym ſię zaſłużył
Na to nie znam ſię w cale! Kad. Zachmurzone z czaſem

Całe Krolestwa uyrzysz Niebo. *Rod: do Reif:* Chmury wielkie
(Coż się lękasz) rozwlekłym grzmotem straszyć ludzi
Nie piorunować zwykły. *Kad: do Rod:* Zbyteczną otuchą
Bracie, pfuiesz złoczyńce. *Rod:* Nieprzekonanego,
Nazbyt trapisz bez prawa. *Kad:* Zwawości Oycowskiey
Znać, że we mnie zarzy się iskierka. *Rod:* Łaskawość
Że mnie od Oyca rożni, za honor poczytam.

Kad: O niebaczna miłości! Oyca, dla złoczyńcy
Bluźni. - - - Do Krola idę. Nieuważney wkrotce
Załować będziesz mowy. *Reif:* Wybacz, że nie puszczę,
Albo ieżeli grzeszę? ná mnie pokaż zemstę,
A Bratu daruy. *Rod:* Nie broń. *Kad:* Bronić siebie zechcesz
Lecz nie zmożesz: słowa same bluźnierce potępią. *Odchodzi.*

Rod: do Kad: Spiesz, nie baw, by zaięte nie ostygły ognie
Wstrzymany w natężeniu łuk pryskaćby musiał.

do Reif: Niechay gniewy wyzionie, sama złość wyiawi:
Że go skrytsza zawziętość, nie ta mowa krwawi.

Reif: O rzadka w ludziach cnoto! własne piersi kładzie
Pan zá tarczę, by sługa nie zaginął wzwadzie.

INTERMEDIUM 1.

Niewinność urzucana fluktami, przez nagłą burzę wzruszonemi, ratuie się uchwyceniem skały, ale gdy się ta łamać poczęła, znowu z odłamaną w morze wpada, gdzie gdy na nowe niebespieczeństwo od wieloryba trafia; Delfin ią ná swoy grzbiet, iak ná łodkę przyimuie, y szybko ná brzeg bespieczny wynosi. Tey Neptun zebrane pod czas piorunow y nawałności perły, w prezencie ofiaruie, y z Syrenami wieszczym duchem przyszłe opiewa szczęście. Wyraża Reifila uwolnionego szczęściem

ściem od napaści niespodzianey, przez rozbicie nastawaiącego na siebie zboycy, o kamień. Ktory gdy y łaską Krolewską y Alipatra staraniem ubespieczony zdaie się, na chciwego swoiey zguby Kadoryna natrafia, lecz w tymże momencie młodszego Kolewica, obrońcą swoim doznaie.

Chor Neptuna z Syrenami wyraża przyszłe Reifila wyniesienie ná tron, po zwyciężonych niebespieczeństwach rożnych.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA.

EMIREN, AMINT.

Emir: ZAtrzymay się Aminto. Peomer przystępu
Do siebie wszystkim broni. *Amin:* I Amincie? *Em:* Nawet
Mnie samego, nie przypuszcza do siebie. Pozwolmy,
Niech w utaieniu żalom pofolguie cuglow.
Łagodnieie boleści srogość w łez wylewach.

Emir: To pewnie nowa iákaś przyczyna, okrutniy
Odnawia przygoioną ranę. *Emir:* Rzecz choć tayną
Przenikasz wcale. *Amin:* Tayną? taiemnic tych, pełne
Już Miasto. Nie usłyszysz żadnego, ktoryby
Ná toż nie bolał z serca, co podobno kwili
Starca; że dzisiay ná tron Krolewski wstępuiąc,
Bardziey na pośmiewisko poydzie wszystkich, niżli

Na

Ná rządzenie Kroleſtwem: w przywroconym berle,
Nowy poſtrzał odbierze. *Emir:* Głębſzą znoſi ſtarzec
Ná ſercu ranę. *Amin:* Jáką? prze Bog! álbo czyią
Zadaną ręką. *Emir:* Syna utrata zabiia
Oyca. *Amin:* Syna utracił? ktorego ſtaraniu
Endymiona oddal, dla ukrycia w cudzych
Lakonyi granicach? *Emir:* Zaiſte, nowina
Ta, Oycowſkiemu przykra ſercu. O zgubiona
W tey utracie Oyczyzno! *Amin:* Wierzę, że okrutną
Czuć muśi w ſercu ſwoim ranę ſtarzec, ktory
Im więkſze w záchowániu iego, ſobie czynił
Nádzieie, tym żałośniy ná upadłe w iednym
Wſzyſtkie ſzczęścia poglądać muśi. O iák z znaczną
Pociechą wydaiącą ſię ná twarzy, nowin
Słuchiwał, ktore wierny Toantes, umyślnie
Do Lakonyi w każde pułrocze ieżdżący,
O wzroście Irefila, czerſtwości, dowcipie,
Y męſkich, lubo w dziecku śiłach opowiadał.
Emir: Nie mogł ſię tym nacieſzyć ſtaruſzek, powtarzał
Pytania nie raz, áby w powtorzonych, bardziey
Rozpływał ſię pociechach. *Amin:* Teráżże co przynioſł
Zá nowinę Toantes? *Emir:* Ach zpełzły nadzieie!
Upadła domu twierdza! Meſſeńſkiey Korony
Zginęła perła! *Amin:* Coż to przyiacielu mowił?
Emir: Dziśiay z podroży ſtanął. Lecz bodayby. --- *Am:* Czemuż
Przycinaſz ſłowa? dokończ, co o Synu głośi?
Emir: Już go w Endymiona ukryciu nie zaſtał.
Amin: To pewnie, kryiący ſię długo w utaieniu
Paſtuſzym, czyiąś zdradą, na rześ dzikiey złości,

Jak owieczka wydany zoſtał? *Emir:* Niech Bogowie
Niedozwalaią tego! *Amin:* Pewnie niewygody
Same, ſkrociły życie? *Emir:* Ani tego twierdzę.
Ale ieżeli wiarę łzom Endymiona
Daieſz? z tych co wyczerpnął Toantes, poſłuchay:
Dziecinną zdięty chętką do zwiedzenia Greckich
Miaſt Irefil, uſtawną prozbą żebrał ſtarca,
Aby mu nie zabraniał ciekawości ſwoiey
Uczynić doſyc, nigdy wymodlić nie umiał.
Zaczym nie mogąc dłużey chęci ſwoich wſtrzymać,
Taiemnie z domu uſzedł. Endymion długo
Wyglądaiąc powrotu, áni ſię doczekać
Mogąc, z żałością w drogę ná ſzukanie tegoż
Puścił ſię. Tákich trudow, y żalow, ciekawość
Iedna ſtała ſię zrodłem! *Amin:* O názbyt rozrzutni
We łzach! na ugaſzenie pożarow, nie pierwſzey
Iſkierki, tákie ſłużą wylewy. Choć wyſzedł
Między ſwoich Irefil, ieſzcze tak beſpieczny
Iák w utáieniu będzie; gdy ſobie y wſzyſtkim
Nieznaiomy zoſtaie. Wſzakże od chciwości
Rownie daleka perła, czy to w ſtraży, czyli
Wyrzucona ná drogę, gdy ná nieznáiących
Jey ſzacunku nátrafia. Tak --- *Emir:* Przetniy rozmowę.
Peomer, iuż z otartą z łez twarzą wychodzi.
Roziątrzać przypomnieniem nie trzeba ſerduſzka.

SCENA DRUGA.

Ciż ſami, y Peomer.

Peom: Za weyrzeniem ná ciebie, Aminto, do ztartych
Łez powracaią oczy, wieżże? zginęliśmy!

Amin: Dopiero com zaſłyſzał o nowey przyczynie
Zalu. *Peom:* O zbyt okrutne na ſędziwość, moią
Lata! ktorego czaſu miał ná wikok wſzyſtkim,
Wyniść Irefil, tego ach mnie! z oczu zniknął!
Amin: Zbytecznym żalem iątrzyć ſerce. Nie upadła
Przez to nádzieia, wkrotce oglądania Syna;
Ze z Lakonyi zniknął. Zwiedźiwſzy z pociechą
Grecyą, iuż podobno zbliża ſię do ciebie,
Gdy ty z iego utraty, mdleieſz. *Peom:* Nie przenikaſz
Jeſzcze, co ſerce trapi. *Amin:* Odkryi, proſzę, ranę;
Albo zágoię prędzey, lubj ná ſiebie przeymę.
Peom: Kędy Krolewſką, droga idąca do Aten
Przecina, ſłyſzałżeś o zábitym człowieku
Dziſiay przy wielkim moście? *Amin:* Słyſzałem: że zboycę
Alipater pod ſwoią ſtraż odebrał. *Peom:* W trupie
Tym, mego opłakuię Syna! Tak y ſkryta
Wieść y właſne przeczuwa ſerce. *Amin:* Przebog! zá co
Sam ſiebie tak wymyślnie trapiſz? Nie doſyćże
Złość cudza dokazuie, że nádto nie pewnym
Ludu powieściom, álbo| prożnym ſerca wrożkom
Dręczyć ſiebie dopuſzczaſz. Coż bowiem za pewność
Maſz, o Syna utracie? *Peom:* Jeźli nie gruntowne
Są żale, uważ: Człowiek zabity, że w młodym
Był wieku, ſam zaboyca przyznaie: że w podłey
Odzieży z Lakonyi wyſzedł, ſłowa trupa
Bydź twierdzi. Rękę ciężka wzmacniała buława,
Pewnie taż ſama, ktorą za ſkarb w domu naſzym
Chował, od Herkuleſa wziętą Endymion.
Coż, płonny ſerca wrożek; ktory wſzyſtkie prawie

Okoliczności iawnie ztwierdzaią? *Amin:* Kto tylko
Dla podobieńſtwa ięczy, ten bezprawnie ięczy.
Bo czyliż czoło, oczy, twarz, dopieroż zwierzchna
Poſtać, nie zwodzi wielu? *Peom:* Zá coż trupa w rzekę
Wrzucił złoczyńca? tylko żeby iák kamienia
Z wody, ták z zabitego było dociec trudno;
Ze w trupie zatonęły, kochanie, nadzieie,
Pociechy náſze! *Amin:* Nazbyt dowcipny ná ſwoie
Umartwienie zoſtaieſz. *Peo: do Em:* Powiedz Emirenie,
Z iáką łatwością proźby moie za zaboycą
Przyioł Nikander? trudny zawſze w innych czaſach?
Z iakim poſpiechem z tamtąd mnie odwiodł, gdzie więzień
Zoſtawał, żebym pewnie wdawſzy ſię w rozmowę
Z nimże, nie wybadał co na nim coby zdradę
Wydało? *Emir:* Czegom przedtym zrozumieć nie umiał,
Oświecony, przyznaię teraz: że głębokie
Uwagi twoie. *Amin:* Jakże przecie, w ſamym pierwſzym
Do Oyczyzny powrocie, tak prędko uznany
Mogł bydź Irefil? kiedy ſobie nawet tayny
Zoſtawał? - - Porzuć prożne narzekania Panie
Naymilſzy. Nigdy wcale bydź uſpokoiony
Nie może, ktory trapi ſię lada pozorem.
Niepomiarkowaney to |natura miłości:
Zalow ſzukać, gdy żałow| przyczyny nie widzi.
Pomiarkowanie, ſtarość záleca. *Peom:* Daremno
Ukoić ſłowy pragnieſz, co ſerce przeczuwa!
Ze w zábitym moy poległ Irefil, rzecz pewna
U mnie; z namowy cudzey, czy z chciwości zboycy,
O to nie pytam. *Amin:* Jeźli pozwoliſz, ułatwie

Wkrotce wątpliwość wszelką. W ścisley z Alipatrą
Wiesz dobrze, że zostaię przyiazni; od tego
Z łatwością wyrozumiem wszystko. Pozwol, niechay
Do niego idę. *Peom:* Zgoda ná to. Lecz Aminto
Pamiętay, żebyś zbytnią przewłoką żałosne
Dlugo nie bawił serce. *Amin:* W momencie odprawię
Rozkazy. Ale ciebie na miłość kochanka
Twego zaklinam: smutny, do weselszych
Nowin wypogodź umysł. *Peom:* Ach Aminto, widzę:
Ze procz boiaźni prożney, coby słusznie serce
Dręczyło, nie znayduię nic wcale. Jednakże
Choćbym pierwszych zániedbał myśli; czyliż same
Wspomnienie na ubogie, błąkaiące dziecie,
Po gorach, rzekach, lasach, po między dzikiemi
Ludźmi bez stroża, między zboycámi bez broni,
W niebespieczeństwach rożnych bez pomocy, w trudach
Bez pociechy! Czyż mowię: słusznie kwilić Oyca
Nie powinno? Coż, ieżli ztrudzony przykrością
Drogi, ustaie? ieżli słabością ściśniony,
Mdleie? nie opuszczaycie go Bogowie, ieżli
Jakąkolwiek nademną macie ieszcze litość,
Przy czerstwości zupełney zachowaycie Syna!
Emir: Peomerze -- Nikander wchodzi. *Peom:* Znidę z oczu
Tyranna, ty Aminto, pamiętay pospieszyć
Do Alipatra. *Amin:* Z Krolem rozumiem, wyniydzie;
Od tego umolniony iak prędko zostánie,
Zaraz do niego spieszę, wypytam, powrocę. *Odchodzą.*

S C E N A T R Z E C I A.

Nikander, Alipater, y odchodzący Emiren.

Nikan: Czym się bawi Emiren? *Emir:* Peomera ścigam.
Nikan: Nie tamuię zapędow. *do Alip.* Jestże iakakolwiek
Nadzieia, że to Miasto, y gmyny pospolstwa
Uspokoione w swoich rozruchach zostano?
Alip: Prożna boiaźń pospolstwa, ktoremu zwyczayna
Nowych zawsze zapraszać, nie stanowić Krolow.
Gdyby tak wiele odmian przyimowały trony,
Jle odmiennych chęci liczymy; statecznego
Monarchy nie miałyby Krolestwa. *Nik:* Twierdziłeś
Ze za powrotem ná tron Peomera, miały
Wszczęte ucichać burze; toż dziśiay potwierdzasz?
Alip: Rzecz sama mocniy ztwierdza, com sądził; gdy bowiem
Ledwie pierwsza pogłoska rozeszła po Mieście;
Wielu takto mieło zá serce, że iawnie
Łaskawość twoią chwalić poczeli. *Nik:* Coż? kiedy
Starzec zbraniać się zdaie. *Alip:* Obłudnych to zwyczay:
Tego niby unikać, co naybardziey pragną,
Miia liszka ná pozor ptaszka, gdy go schwytać
Zámyśla. *Nik:* Zaciętość, złość, czyli upor starca
Nie przełamane nigdy. *Alip:* Jak dzieci, tak starych,
Jednych surowość mięczy, drugich oświadczona
Łaskawość błaga. Zaczym ieżeli miękkiego
Serca? Pieść się; ieżeli wyniosły w zamysłach?
Kłaniay się; ieżli głupie uporny? surowo
Pogroż. Zyczyłbym iednak, łaskawością bardziey
Zniewalać starca: zwłaszcza, że ná nim to wymodz
Potrzeba, żeby Syna swego, álbo w grobie

SCENA TRZECIA.

Pokazał, albo gdzie go ukrywa, odiawił.
Inaczey, poki w kątach ukryty zostawać
Będzie Iresil, pory tronu ty bespieczny
Nie będzieíz. *Nik:* Toć to ieſt, co mnie naybardziey trapi!
Bo albo żyie ieszcze Iresil? tak iskra
W popiołach skryta, większym zá czasem wybuchnie
Pożarem: albo między swoich Braci, w ziemię
Wtrącony przez śmierć? starzec tak zaciętszym będzie. ---
W Bogach iednak złożoney nie tracę nadziei.
Idź powtornie do Bonzow, napomniy pierwszego
Z Kapłanow, żeby sluſy, topory, ofiára,
Y wszystko, co dzień taki wyciąga, gotowo
Na czas było. --- Emiren pierwey iednak niechay
Do nas pospieszy. *Alip.* Na sam czas przychodzi.

SCENA CZWARTA.

Nikander, Emiren.

Emiren przyszedszy; - - - - - - - - - Pánie,
Co każesz sludze? *Nik:* Wolą moią wytłumaczysz
Peomerowi. Z słońcem w kraie záchodzącym
Podziemne, przed Bogami naszemi, oddamy
Zobopolną przysięgę sobie. Zaczym pierwszey
Po zaszłym słońcu nocy, gdy odgłos wydadzą
Trąby, w ten czas Peomer, w wesełsze przybrany
Szarlaty, niechay do mnie pospieszy; ażeby
Razem do świątyni Bogow idących, skupiony
Gmin ludzi, uczcił razem. *Emir:* Tegoż dnia samego?
Tegoż wieczora? *Nik:* Tegoż y owszem momentu.
Pochwała to Monarchow pierwsza, iak leniwym
Bydź do kary, ták prędkim do laski. Łaskawość

Im

Im prędsza, tym wdzięcznieysza: wedwoynasob dobrze
Czyni, kto nie przewłocznie dobrodzieystwa świadczy.
Emir: Nadzwyczay pomieszanie, y nowa troskliwość
O łożko uderzyła starca. Zátym większą
Pokazałbyś łaskawość, gdybyś ná czas inny
Odłożył. *Nik:* Idź, twoia ieſt czynić, com rozkazał,
Nieumawiać się z Krolem. Dosyć że tak sądzę,
Tak chcę, tak każe. --- Czekam u siebie. *Odchodzi.*

SCENA PIĄTA.

Emiren, y nadchodzący Peomer.

Emir: - - - - - - - - - - Zgubiony
Peomerze, dziś znowu z złotym berłem, ostry
Puinał przyimiesz w serce. O zawzięte Nieba.
Peom: Pocoż cię, ow okrutnik, ow tyran wywołał?
Emir: Ach mnie! milczećbyś raczey, nie mowić rozkazał!
Peom: Cożkolwiek bądź, milczeniem nie baw, mało ulżysz,
Zę krotką zwłokę czasu, nie rany, uczynisz
Emir: Jaż tyranna, o Nieba! mam ná siebie przeiąć
Postaś? znośnieysza z cudzey, niż z domowey ręki
Rana. Pozwol, niech inny, okrutne Nikandra
Tobie nieśie rozkazy. *Peom:* Nieuważnym wcale
Unosisz się affektem. Dwoiako chcesz ranić,
Gdy okrutnieyszey ręce puinał zostawiasz.
Co od innego raną, to od ciebie folgą
Byłoby. *Em:* Zwyciężyłeś, iuż powiem. --Lecz. *Peo:* Dłużey
Martwisz, gdy tak upornie milczysz. Na moy affekt
Zaklinam, nie baw. Więcey często przez życzliwość
Ku osobie, boleiem nád nią, niż podobno
Ta na właſnym czułaby sercu. *Emir:* Gwałt, zámilczeć

Chcą-

Chcącym, ſprawuieſz uſtom. Czynię przymuſzony
Rozkaz. Ciebie do Bogow na poprzyſiężenie
Nikandrowi korony, zapraſza okrutnik.
Tegoż wieczora, gdy odgłos trąby wydadzą,
Zebyś u niego ſtawał, rozkazał. *Peom:* O, wymyſł
Okrutny! przywracaiąc ná tron, pośmiewiſko
Ze mnie, nie Krola pewnie uczynić zamyślał!
Przyznam ſię iednak, lubo to dla mnie nieznośna
Rána, przecięż że Syna utrata, Oycowſkie
Bárdziey zraniła ſerce; iedna boleść, drugą
Wybiła z myśli. W pierwſzey ulżenie znalazłbym
Przez śmierć. Druga doputy nie uczyni folgi,
Poki o życiu Syna pewności nie zeſzle.
Emir: Amint powraca, z milſzą (iak z wypogodzoney
Czytam twarzy) nowiną.

SCENA SZOSTA.

Ciż ſami y Amint powracaiący od Alipatra z pierścieniem.

Amin: - - - - - - - - Bogom odday dzięki
Peomerze. Oblany obfitemi łzami,
Zyie Irefil *Peom:* Cieſzyſz ſłowy, czy rzetelną
Przynośiſz powieść. *Am:* Ledwie w rozmowę wdałem ſię
Z Alipatro, w naypierwſzych zrozumiałem ſłowach,
Ze w utopionym, nie twoy Syn zábity. *Peom:* Bogom
Poki żyć będę w czętych ofiarach oświadczę
Wdzięczność. Coż przecię, powiedz, maſz za dowod
(*Amin:* Jeden
Namieniam, ſłuchay: w podłym wſzak domu ukryty
Irefil, przyſtroiony po pańſku bydź nie mogł?
Bo wydałaby ſuknia, co taiło imie.

Peom: Doſkonale uważaſz. Utaieniu nędza,
Nie ſkarby ſłużą. *Amin:* Jakże twoy Syn zatracony?
Kiedy tamten trup, drokim opłacił ſię łupem
Zaboycy? *Peom:* Zycie wracaſz zemdlałemu ſercu. - -
Coż przecię pokazuie zá zdobycz złoczyńca?
Am: po- daie pier- ścień. Patrz ná ten pierścień, zdobycz ta, wydarta z życiem.
Z trudnością wprawdzie, przecięż zwyciężony prózbą
Powierzył Alipater. Uważ, czyli ſetnym
Talentem złota táki Pierścień nie trzebaby
Opłácać u nas? *Peo:* Sam luſtr wydaie ſzacunek. - - -
Przypatru- ie ſię pierśc: Ale - - Coż ia to widzę. - - Ach ratuycie Niebá! *Mdleie.*
Wſtrzymucie przyiaciele! śmierć mi w oczach ſtoi!
Emir: Aminto, coś uczynił? prze Bog! *Am:* Pierścień dałem
Nie ukryty puinał. *Em:* Nayłaſkawſzy Pánie. *trzeźwią.*
Amin: Pełen dobroci Krolu, powiedz, radość nagła,
Czyli boleść ukryta zá ſerduſzko ściſka?
Peo: otrze- źwiony. Ach nie obłuda żadna, śmierć tuż przed oczyma
Stoi! - - - Tenże to pierścień trupowi wydarty?
Amin: Ten ſam. Coż cię to mieſza? *Peom:* Już też oſtatecznie
Dokonałyście Oyca nieſzczęścia; o gwiazdy
Zazdroſne! nieprzyiazna fortuno! okrutne
Czaſzy! Ach Emirenie, kochany Aminto,
Zginęliśmy! *Amin:* Co mowić, dopieroż co czynić
Nie wiem. *Emir:* W twardą opokę drętwieie nadzwyczay
Serce, między miłości y boiaźni burzą
Ukoić ſię nie może. *Peom:* O Aminto, pierścień
Tenże ſam ieſt, iak widzę, ktorym oddał w ten czas
Endymionowi, gdym mu powierzał Syna;
Temu on zá rozkazem náſzym idąc, oddáć

Miał wten czas, gdy z dziecinnych lat wychodził, oddał,
Y oto na ſtracenie go wydał! ach zginął!
Zginął Irefil! *Amin:* Poiąć ſię nie mogę, w iakie
Zabrnąłem fale! *Peom:* Oycem bydź odtąd przeſtałem
Nieſzczęśliwy! gdy Syna, oſtatnią podporę
Straciłem domu! *Emir:* Panie naymilſzy; czy tylko
Błąd iáki nie omamia oczy? Bydź mogła komu
Podobna perła, álbo záſtárzała pámięć
Z niepodobney podobną czyni. Długim żalem
Nabita głowa, wſzyſtko na większy obraca
Ucisk. *Peom:* Jażbym mylił ſię, ktory od lat wielu
Na tym palcu codziennie noſiłem ten pierścień,
Od kochaney maiąc go dany Aſpazyi?
Amin: Przypadkiem nieſpodzianym, álboli przez kradzież
Mogł go utracić ſtarzeć. *Peom:* Nie ſtracił; bo wierny
Nas Toantes, niedawno dochowany, widział.
Amin. O iákże ſprzyſięgły ſię nieſzczęścia! *Em: do Am:* Nie płonny,
Iak widzę, wrożek właſne ſerce. To on dawno
Przedtym opłakał rzewnie, niżeli pewności
Doſzedł. *Peom:* Ná coż wſtrzymuie ſprawiedliwe płacze!
Możeſz bydź większa nad tę, łez przyczyna? nędzny
Zginąłem Ociec! -- Czemuż mnie nie dobiiacie
Nieba! czem nie walicie, na ziemię pioruny!
Nie pożeraſz przepaści! Syn zábity, Ociec
Żyię? --- Pokiż Nikader z okrucieńſtwa Pánem;
Z przelaney krwi, ſzarłatem; z Xiążąt trupow, tronem
Wynoſi ſię bez zemſty? O niemśiwe Parki!
Nieſprawiedliwe Nieba! zaſtygłe pioruny!
Amin: Pohamuy mściwe chęci nayłaſkawſzy Panie

Pierwſza Monarchow cnota, ſobą ſamym władnoć.
Nad przypadki nayciężſże wyżſzy bydź powinien
Krolewſki umyſł. Pomniy ná Agamemnona;
Jedynaczkę ten Corkę, ná ofiárę Bogom,
(Ktorą Jfigienio zwano, oddał chętnie.
Aż oto, y odważne ſerce Oyca, znacznym
Zwycięſtwem ozdobiły Nieba, y Coreczka
Od śmierci wolna wyſzła. Doświadczaią
Nieba cnoty, nie okrucieńſtwa żądaią. Podobny,
Ktoż wie, czy z twego Syna, niegotuią przykład?
Przyzwoitſzego nadto nic nie máia Nieba,
Jak opuſzczonych, ſwemi poddźwigać rękami.
Z doświadcznenia właſnego przyznay: czyliś dotąd
Dobrodzieyſtw ich nie doznał obficie? Miey ufność
W Bogach, á Krolow cnotę heroiczną, álbo
Naśladuy, álbo żwycięż. *Peom:* Jakiemi ow zboyca
Słowy y tyſiąc kłamſtwy, gdy przed nas ſtawiony
Przyſzedł, ukrywać umiał okrucieńſtwo ſwoie?
Łagodnośc ſama litość wmawiała, gdy zemſty
Słuſzney potrzebowała zaiadłość. --- Jać wprawdzie,
Aminto, łatwy ſpoſob miałbym, uniknienia
Przez śmierć dalſzych ucisków; pierwey iednak ſłuſzną
Z zaboycy zemſtę, odnieść pragnąłbym. Wnoſiłem
Za nim zwiedziony prożbę, teraz upewniony
O zbrodni iego, pierwſzy wydarłbym mu życie:
Katem ſtałbym ſię nád nim, gdyby w moie przyſzedł
Ręce. Cokolwiek dzika wymyśliła ſrogość,
Wſzyſtko ponieśćby muſiał. Bicze, rozgi, ognie,
Zelaza, brzytwy, miecze, pale, ſzubienice,

Na Reifila żali ſię y ſurowiey powſtaie.

Za ſpoſob ſłuſzney zemſty zażyłbym ná zboycę; - -
Tym przynaymniey pocieſzcie ſtrapionego, Nieba! *odcho-*
Amin: Jak wiele może w ſercach żal, teraz uznaie, (*dzi.*
Gdy chcący mowić, z żalu iak wryty zoſtaie.
Peom: Przebog! coż nie nad temi Nieba dokazuią!
Ktorych ſobie ná celu zemſty wyſtawuią.

INTERMEDIUM 2.

GDy żałości geniuſz rożne rozpaczy oświadcza znaki, Nadzieia na ukoienie pomieſzanego ſerca wyſtawia trofeum, w tym oświadczaiąc: że tak łatwa dla niego w przeciwnościach wſzelkich obrona, iak to trofeum powſtało prędko. Lecz żałości geniuſz przypatrzywſzy ſię wiſzącey broni krwią zbroczoney, w cięższą tym ſamym wpada rozpacz. Wyraża Peomera dla mniemaney utraty Syna, żałoſnego; ktorego gdy pierścieniem w zdobyczy (iáko rozumiał wziętym) cieſzy Amint, tym go bardziey w ſwoim, o Syna zgubie zdaniu, utwierdza.

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Kadoryn, Rodanes.

Rod: COżeś u Oyca ſprawił Kadorynie? iſka
Poddana, czyż ſiarczyſte rozżarzyła ſerce?
Kad: Porywczey złości pożar bodayby krew twoia
Wprzod była ugaſiła! *Rod:* Toż bluznierſka mowa
Nie

Nie wzruſzyła do zemſty Oyca? *Kad:* Kogo, Oyca?
Kontentuie okrutne ſerce, nie záiątrza,
Námieniona ſurowość. *Rod:* Własney y Krolewſkiey
Cnocie, coż cię przymuſza uwłoczyć. *Kad:* Sam ſiebie
Wyrzekłbym ſię, tákowa gdyby we mnie miała
Mieyſce nieſłuſzność. *Rod:* Pewnie nie prędka do zemſty
W Oycu na Syna żwawość, Kadoryna zraza?
Powtorz ſkargę, prędſzego teraz możeſz znaleść.
Kád: Zakrwawione zaiątrzaſz ſerce. Co opoźnił
Ociec, wnet Brat wypełni, ieżeli nie przymkniesz
Gęby. --- O zbyt okrutny, ná niewinnych Krolu!
Zbyt łaſkawy ná zboycow! znioſłeś cudzą ręką
Tego, kogom ukochał z pieluſzek; zabiię
Własną, ktorego bronisz dla złości. - - Nie darmo
W pierwſzym weyrzeniu zaraz odrażenie czułem
Od nieznanego nigdy człowieka, bo zboyce
Moich pieſzczot poczuło ſerce. Poydę, zemſtę
Słuſzną przyſpieſzę zdraycy. *Rod:* Na placu złoczyńca
Stoy, kogoż innego ſzukaſz? *Kad:* Znaydzie ſzabla
Ktorego ſzuka zemſta. *Rod:* Ieżliś przychodnia
Na cel zemſty wyſtawił; chiba przez braterſkie
Pierſi, nie trafiſz tamtych. *Kad:* Nie dodaway ognia
Bo pierwſzy zgaśnieſz.

SCENA DRUGA.

Nikander, Kadoryn, Rodanes, Alipater.

Nikan: - - - - - - Pokiż brat na brata ścinać
Zęby będzieſz? *Kad:* Przykáżte niech młodſzy ſtarſzego
Lepiey ſzanować umie. *Rod:* Pohamuy záwziętość
Na niewinnych, á záwſze powolnego uznaſz.

 Kad:

Kad: Jaż mam rękę zatrzymać wzniesioną ná zemstę?
Rod: Jaż mam dozwolić zemsty, ktorą iawnie sądzę
Niesłuszną? *Kad:* Zaboyca iest, karaniu podpadać
Winien. *Rod:* Broniący życia, nie podpada zemście.
Kad: Ach Oycze, w ręce moie odday zboycę *Rod:* Mowcą
Za niewinnością, pozwol niech stanę. *Nik:* Dziecinne
Obydwoch záślepiáią skłonności. *Alip:* Młodości
Przywara: nie przenikać, co dla nich naylepiey
Zámyślaią Rodzice *Nik:* Jak Ociec zaklinam,
Jako Krol przykazuię, żebyście y z sobą,
Y z więźniem żyli w zgodzie. Idźcie, á Oycowskie
Zamysły, waszym płochym nie tamuycie swarem.
Kad: na boku. Poydę, choćby z Oyczyzny, ieżli się nie zemszczę.
Rod: odchod: Choćby życia odbieżeć, nigdy nie odstąpie
Niewinnych.

S C E N A T R Z E C I A.

Nikander, Alipater.

Nik: - - - - Zwadka dzieci, przerwała pociechę,
Ktorey żebym cię wspolnym uczynił, umyślniem
Ciebie wezwać rozkazał. Cieszć się, iuż zupełnie
Ożył Nikander. *Alip:* Tegom zawsze z serca życzył.
Nik: Już Iresil; zámysły nasze swoią śmiercią
Do skutku przywiodł. Odtąd obáwiać się więcey
Nie mamy kogo, kiedy ten iuż poległ trupem.
Alip: Co uprzeymie prágniemy, to ieszcze przed czasem
Osiągnione sądziemy. Cieszy się z nabycia
Skarbu we śnie łakomy, ktory o nim czuiąc,
Ustawnie myślał; wstawszy iednak ze snu, ciężey
Tym się dręczy, że próżno cieszył. *Nik:* Bydź zwodząca
Nie

Nie może radość, ktora gruntowna iest. Sługa
Peomera obfitym przymuszony złotem,
(Bo coż ná ludziach złoto nie potrafi wymodz)
Co swoiemi oglądał oczami, to szczerze
Wyznał: że starzec, stratą pomieszany Syna,
Z złości prawie od siebie odchodzi, boleiąc
Na to naybardziey, że złość (iak on mowi) nasza
Dowcipnieysza została w wyszukaniu, niźli
Miłość w ukryciu Syna. *Alip:* Także łatwo daiesz
Wiarę, udaiącemu wiele starcowi. *Nik:* Nie słowom
Ja Peomera, ále łzom wierzę. Rzetelniey
Te tłumaczą, co serce tai. O tych twierdzi
Wspomniony sługa, z oczu że nie osychaią
Starca. Z rozczochranemi włosami, z wybladłą
Twarzą, z załámanemi rękami, po sali
Biega, o ściany głową tłucze, z nátężoney
Złości zębámi zgrzyta, y dobytym mieczem
Nie miłe sobie życie, sam wydrzeć pracuie,
Gdyby mu Emirena nie broniła ręka.
Płacze, ięczy, omdlewa, y zemdlałym głosem
Iresila powtarza imie, ná wzor ptászká
Zlane krwią piskląt swoich widzącego gniazdo.
Alip: Więc dzięki czyńmy Bogom. Wesołe dni zaczniy
Krolu. Same ci dzisiay sprzyiaią nieszczęścia;
Gdy przez cudze zaboystwo wynoszą ná godność.
Nikan: Zaboycę iuż uwolnić kazałem, y Synow
Iakoś widział, zgromiłem oto, że Oycowskich
Nieprzenikaiąc myśli, ná tego srożelis
Ktorego kochać winni. Teraz twoiey rady
Za-

Zażyć myślę. Coż ſądziſz: mamże Peomera
Do wſpolnego rządzenia Kroleſtwem, przypuścić;
Kiedy ktoby ſię iego krzywdy zemścił, żaden
Niezoſtał. *Alip:* Do takiegoś teraz wynieſiony
Szczęścia Krolu, że wſzyſtko, cokolwiek ſtanowiſz,
Sama fortuna muśi pochwalić. Iednakże
Beznowego honoru nie ieſt, kto upadłych
Ná nogach y godności ſtawia. Nadto żebyś
Sobie poddanych bardziey uioł; żal przybrawſzy
Zmyślony, pogrzeb nakaż Krolewſki dla trupa.
Peom: Zbawienną daieſz radę, chwalę, y ſamemu
Tobie toż wykonanie zdaię. *Alip.* Wiernie Pańſkie
Wykonam chęci. *odchodzi.*

SCENA CZWARTA.

Nikander, Reifil.

Reif: - - - - - - Krolu łaſkawy, wolnością
Ktory daruieſz więźniow, żyi fortunne lata.
Złotym, Nieba pokoiem, y długą na dzieciach
Pociechą (lubo dla mnie nierownie łaſkawych)
Niech cię do lat ſędziwych cieſzą. *Nik:* Jak zganiłem
Dzieci, ktore nieſłuſznie ciebie trwożyć śmiały,
Tak mnie ſamemu mam za złe, żem ſię ſurowiey
Z tobą obſzedł. Pochwały godna, nie nagany
Była, twoia przyſługa, Toś uczynił, męſkiey
Co przyſtało odwadze. *Reif:* Siły iakiekolwiek
Znayduią ſię w tym ciele, ktoremim obronił
Zycie, twoiey uſłudze oddaię zupełnie.
Nik: Przyiacielu (bo tak cię zwać każe od zboycow
Uwolnione Kroleſtwo) w iakimże imieniu

Swoie ukryważ męſtwo? *Reif:* Reifila imie
Dawał mi Ociec. *Nik:* Zboyca nie wydałże ſwego?
Reif: O życiu między nami była, nie imionach
Rozmowa. *Nik:* Przecięż w zgonie oſtatnim wſpomniał
Kogo? kogo żałował? iáka zboycy poſtać?
Jaki początek złości? beſpiecznie opowiedz.
Bać ſię nie maſz nikogo, Krolowi twą ſprawę
Powierzyſz, ktory chwali poſtępek. *Reif:* Daremną
Tego ośmielaſz chwałą, ktory na ſam rozkaz
Krolewſki, gdyby co miał więcey, powiedziałby
Rzetelnie. *Nik:* Wierzę. Godni ludzie (iákim ciebie
Pokazuie odwaga) iak w ſprawach, tak w mowie
Nie boią ſię nágany. Iednakże był taki,
Ktory pewną o zboycy nam uczynił ſprawę. - - -
Lecz Emirena widzę, poprzedza ten pewnie
Peomera, z tym ſię ty zabaw, mnie Kroleſtwa
Sprawy do ſiebie ciągno. *Reif:* Właśnie chęciom moim
Dogadzaią Bogowie! tegom pragnął z ſerca,
Ażebym w pierwſzym ogniu moiemu obrońcy,
Powinne oddał dzięki.

SCENA PIĄTA.

Peomer, Reifil, y Emiren po weyściu, odeſłany.

Emir: zayrzawſzy: - - - - Już odſzedł Nikander,
Sam złoczyńca zoſtáie. *Peom: do Reif:* Niecnoto! zaboyco!
Dzikości pełny zbrodniu. *Do Em:* Emirenie, biegay
Niechay Amint przychodzi. - - nie bawiąc, - - w momencie.
Reif: Nayłaſkawſzy z Monarchow, (ktorego za przykład
Krolowie braćby mogli) w ſtarości łaſkawy,
Obwinionych nieſłuſznie, obrońco, iedyne

Kochanie opuszczonych, korony ozdobo,
Serce poddanych, pozwol: niechay w kraiu sukni
Pocałowaniem niskim wdzięczney przychylności
Ku tobie, złożę dowod. Tobie tę swobodę,
W ktorey żyię, winienem. Bogowie, obfitą
Niechay zá mnie nędznego oddadzą nadgrodę. --
W ktorąkolwiek granicę świata, mnie zapędzi
Fortuna, łaskawości twoiey nieprzepomnę
Nigdy. Przed Oycem starym chełpić się obroną
Twoią będę, y ná tey, ktorą z sobą noszę,
Piszczałce, lasom, trzodzie, gorom, rzekom, będę
Twoie wygrywał imie. - - - Ale ach mnie! inna
Cię iakaś myśl odrywa! nie pozwalasz ucha
Wdzięczności winney. - - Wybacz, ieżli oświadczeniem
Prostym, przykrzę się zbytnie.

SCENA SZOSTA.

Peomer, Reifil, Amint, Emiren.

Amin: - - - - - Pospieszam ná rozkaz
Pański. *Peom:* Trzymay, áżeby nie uszedł niecnota.
Amin: Trzymam. Pierwey ze stawow tych kości, niżeli
Z rąk moich uydzie zbrodzień. *Reif:* Iażbym miał uciekać
Od łaskawego Paná, ktoremum powinien
Zycie? Choć iednę słowo, małeńką wysłuchay
Prośbę: Wiązać mnie nie każ, skinienia naymnieysze
Pełnić będę. Chcesz, ábym niewzruszony stánął?
Stoię; przyklęknąć każesz? klękam: grotom piersi
Otworzyć żądasz? chętnie otwieram. *Emir:* Iak miłą
Postać dzika przybiera zaiadłość! *Peom:* Przywiążcie

Do tey ściany niecnotę, gotowe w niey, właśnie
Jak ná tę sprawę, haki. *Am:* Wyciągay. -- ná węzeł
Zawiąż. *Reif: wyrywa się.* Ktożeś ty? tobież wiązać się do-
(zwolę?
Sześciu takich, iakich was widzę, zgniotbym w rękach;
Gdyby mnie nie uczciwość Krola wstrzymywała.
Wilki, ia nachodzące trzody, rozdzierałem,
Bez pracy. *Em. mocniey wiążąc:* Wara, żebyś się miał ie-
(szcze szarpać.
Amin: Pozwol, niech dokazuie w słowach; samą rzeczą
My pokażmy, co możem. *Reif:* Precz odemnie zboycy.
Krol ieżli mnie wiąże, powolny stać będę.
Peom: Albo szpocący przytniy ięzyk, álbo prędszą
Przywołasz zemstę. *Reif:* Krolu z powolnością twoich
Słucham rozkázow. Proźbą twoią wolny z więzow
Nie dawnom wyszedł, więźniem powtornym ieżeli
Mam zostać, niech od ciebie zostaię. Tak weźmiesz
Ze nazad, coś łaskawie darował, nowego
Mnie nie nábawisz żalu. *Emir:* Przywiązany mocno
Już się szarpać nie może niecnota. *Peo: do Em:* Idź, włocznią
Przynieś. *Reif:* Włocznią. -- O Nieba! iakież we mnie zbro-
Karzecie? *Peo:* Nie do Nieba podnoś, ále w ziemi (dnie
Zanurz, względu żadnego nie maiące oczy.
Em: do Peom Masz zaostrzoną włocznią. *Amin:* Emirenie, z włocznią
Do mnie. Niechybię serca, ieżeli pozwolisz
Panie. *Peom:* Dosadniey zemścić się potrafi, ktory
Pierwszy cierpi. -- Mnie odday włocznią. *Reif:* Także, na-
Zwierza uwikłanego, mizernie zakończę (kształt
Zycie! á ieszcze (wszystkie co u mnie przechodzi

Męki) bez wſzelkiey winy! - - Powidzcie Bogowie,
W czymem wykroczył? *Peo:* W czymeś wykroczył? bez winy
Gineſz niecnoto? - - Wſtrzymam śmierć, żebyś ucierpiał
Więcey. Pierwey cię wſztuki kraiać będę, ieźli
Na wſzyſtko, o co ſpytam, nie odpowieſz chętnie.
Praw: czyią zdradą doſzedł Nikander? ty, czyią?
Gdzie ſię taił Irefil? *Reif:* Co? Irefil? imie
To pierwſzy raz odemnie ſłyſzane. *Peom:* Nie przyznaſz?
Reif: Pytania nie rozumiem, odpowiadać każeſz.
Peom: Pytania nie rozumieſz? toż ci nieznaiomy
Nikander? *Reif:* Dziś dopiero poznać pozwoliły
Nieba. Ieźli zmyślam, Jupiter naywyżſzy (przelał
Niech mnie z waſzych nie wyrwie rąk. *Am:* Wſzakżeś krew
Niewinną? *Reif:* Krew przelałem, ále bez naymnieyſzey
Zmazy. *Am:* Z czyiey podniety? *Reif:* Z miłości właſnego
Życia. *Am:* Kto pieniądzmi, lub rozkazem przymuſił?
Reif: Nátury prawo, ktore pozwoliło życia
Bronić: Co do pieniądzy, pragnienia takiego
Do złota, nigdym w ſobie nie czuł, żebym cudzą
Krwią przygaſzać go muſiał. *Amin:* Upornie zápiera
Wſzyſtko. *Reif:* Umrzeć gotowem zaraz, kłamać nigdy.
Ale przebog! iednego zboycy śmierć, tak godnych
Pozyſkała obrońcow; niewinny człowieka
Nie mam, ktoryby bronił! - - ach Panie - - Ty albo
Kawalerze - - ach Krolu! czyliż ia. - - *Peom:* Tyś zboyca,
Tyś okrutnik, tyś dzikość ſama. *Reif:* Lecz ty ſama
Łaſkawość Krolu. *Peom:* Zwawym ſędzio, bez litości
W zemście, w karaniu katem prawie dziś ſię ſtanę.
Rif: Gdybyś oglądał ſerce - - *Peom:* Serce twoie ſrożſze
Nad

Nad beſtyi, ziadliwſze nad tygryſow, nad lwow
Okrutnieyſze. *Reif:* O Nieba! (ktorych ia z kolibki
Zaraz opieki doznał) ginącego brońcie!
Wyrwiycie niewinnego! *Peom:* Powiedzże przynaymniey
Jakie konaiącego oſtatnie weſtchnienia
Były. Oyca, konaiąc nie wſpomniał? *Reif:* Rozbity
Nagle łeb, nie pozwolił y ſłowa wymowić.
Lecz coż to zá ciekawość was trzyma? Nie dawno
Otoż ſamo Nikander pytał. Poiąć w cale
Nie mogę, taiemnica iáka w tym zábitym
Tai ſię. *Am: do Peo:* Bez porrzebną czaſu czyniſz zwłokę,
Jeżeli nie poſpieſzyſz zemſty, nadeyść może,
Ktory złoczyńce wyrwie od śmierci. *Peom:* To álbo
Niech umiera niecnota. - - - Ale ſtrzały widzę
Przy boku, pewnie Syna mego krwią zawrzałe. - - -
Nieinaczey. - - O Pańſka! Krolewſka! ſzarłaty
Zdobiąca krwi Synowſka! na toż przyſzłaś, żebyś
Okrutne farbowała żelazo? - - Obmyieſz
Krwią właſną okrutniku. - - W tym przynaymniey dobroć
Waſzą uznaię Nieba, że tym pozwalacie
Zemścić ſię, czym zabity Syn, Ociec zraniony
Nieuleczenie zoſtał! - - Weś włocznią Aminto,
Ieźli łaſkawſza będzie nad niemiłoſiernym
Zboycą ſtrzała; tą w ſerce ugodziwſzy dobrze,
Oſtatnią z zboycy kroplę wyſącyſz. *Reif:* Ach Oycze
Nieſzczęśliwy! gdybyś teraz ginącego widział!
Peom: Kędyż maſz Oyca? *Reif:* Ociec moy ieſzcze cię trapi?
Peom: Niecnoto, y ia kiedyś Oycem byłem, ale
Przez twoią zbrodnią, Oycem iuż nie ieſtem więcey!

Gin

Gin, umieray niecnoto. *Reif:* Ach Endymionie!
Jakżeś zbawienne dawał nápomnienia, żebym
W Messenyi nie postał! O Endymionie!

Peom: Coż to za Endymion? ktoś ty? zkądeś? przyznay.

Reif: Trzeba było starego słuchać. *Peom:* Ach! mnie Nieba!
Jakiego ten Rodzica, czy Endymiona
Wspomina? Ach Aminto truchleię z boiaźni!

Amin: Młodzieniaszku odpowiedz: co cię w te granice
Przywiodło? *Reif:* Chęć widzenia, lubo bronił starzec.

Amin: Co przecie twoy za rodzay? iakie pokrewieństwo,
Oyczyzna iaka? *Peom:* Przestań. Krolewicy Synowie
Poprzedzaią Nikandra. *Peom:* O zawzięte Nieba!
Y zemstę wstrzymaliście,, y nową okrutniy
Z niedościgłych taiemnic zadaliście ranę.
Wy uchodźcie, ia śmierci żądaiąc, Tyranom
Nie ustraszony stanę. Komu przykre życie,
Temu nie straszny Tyran.

SCENA SIODMA.

Peomer, Nikander, Kadoryn, Rodanes, y Reifil.

Reif. - - - - - Łaskawy przybyway
Krolu! związany ięczę, ktoregoś uwolnił
Zwięzow: śmierci wyglądam, darowany życiem
Od ciebie. Coś wychwalał, to potępia drugi;
Niespodziana w obydwoch was odmiana. *Peo: na boku.* Chwalił
Nikander zboycę, o mnie zwiedzionego ciężko!

Nik: Pracy swey nie żałuycie dzieci w uwolnieniu
Tego, ktory odwagą kawalerską, násze (leniwa
Krolestwo oswobodził z zboycow. *Kad: do Peo: na boku.* O
Starości! czemuż moiey nie przybrałaś sobie
Zwa-

Zwawości? słuszną zemstę iużby był odebrał
Zboyca. *Peo: ná boku:* Przebog, o Nieba! iákże mi wikłacie
Rozum. Pochwałą Tyran, śmierć Syna utwierdza;
Podżeganiem do zemsty Krolewic myśl pierwszą
Zbiia. *Rod: do Reif:* O nieuważny Młodzianie, czemużeś
Mnie odstąpił? broniłem od Brata, y starca
Wstrzymałbym popędliwość. *Peo: na boku:* Ach podobno
Boiaźń, iák tonącemu brzytwę, ták y temu, (śmierci
Choć nieznaiome wcale Endymionowe
Imie włożyła w usta. - - Tym wspo mnieniem śmierci
Uszedł bezbożny oszust. *Kad: do Rod:* Pokiż bawić będziesz?
Dobyta szabla cięciem iednym to w momencie
Sprawi. *Peom:* (d) O Nieba daycież żeby uwiedzniona
Ręka - - - álbo natrące. - - *Rod:* Niedopuszczay Oycze!

Reif: Ach Krolu! *Nik:* Kadorynie, coż to za zuchwałość
Cię bierze? w obecności Oyca, w oczach Krola?

Kad: Prędzey uwolnić więznia odcięciem powrozow
Chciałem. *Rod.* Chciałeś, co zawsze, gdybym ia nie bronił,
Żądasz. *Nik: do Kad:* Gładka wymowka, ále nie rzetelna
Zapewne. Długo cierpię lekkomyślność twoią.
Ieźli niepowściągniesz zbyteczney żwawości,
Krolewską chociaż w Oycu surowość pobudzisz.

Kad: na boku. Nieochybnie swym życiem przypłaciłby moią
Usługę. *Reif: rozwiązany do Nik:* Dzięki wieczne tobie do-
Krolu. Wolność tę, ktorą powtornie oddaiesz, (brotliwy
Obronie twego tronu, oraz twoich Synow
Poświęcam. *Nik:* Twoiey straży Rodanesie, zdaię:
Żeby

(d) *Niedomawia, dla wielkiey chciwości zemsty tłumiącey słowa.*

Żeby beſpieczny wſzędzie ten młodzian zoſtawał.
Śmiercią przypłaci, ktoby temu przykrość czynił.
A obawiam ſię, żeby nie pierwſzy Kadoryn.

Kad: Nic mu złego nie czynię Krolu, *odchodząc*: Ale wkrotce
Ná co zaſłużył, oddam; choćbym życiem właſnym
Miał przypłacić. *Peo: na boku*. Przedziwna iákaś, áni moim
Zdaniem poięta ſprawa.

SCENA OSMA.

Peomer, Nikander.

Nikan: - - - - - - - Nazbyt, á przed czaſem
Jeſzcze, pozwalaſz ſobie Peomerze. Ieſzcześ
Sprawiedliwości miecza, oraz z berłem Państwa
Nie dobrze obioł ręką, iuż nadto wywiiaſz.

Peom: Spráwiedliwość od ciebie zaniedbałą, wznawiam.
Coś opoźnił, poſpieſzam. *Nik:* Nieſtateczność zdania
Nie zdobi ſtarość. Przedtym wnośiłeś zá więźniem
Prozbę, teraz ná życie náſtawaſz? Umyślnie
Podobno ſprzeciwiaſz ſię woli moiey; karać
Zamyślam, broniſz; wolność przywracam odbieraſz.

Peom: Nieprzenikałem w ten czes okrucieńſtwa zboycy.

Nik: Ale doſzedłem teraz niewinności ſerca.

Peom: Niewinnego okrutnie zabił. *Nik:* Okrucieńſtwa
Nieſława, broniącemu nieſłuży *Peom:* Wſzak proźbie
Moiey winien zaboyca życie? nie broń: niechay
Com darował, odbiorę. *Nik:* Wprawdzie, nie odmowić
Tobie, dziśiay niechciałbym; coż ieſt przecie,
Ze nad zwyczay ſtarości, iakaż cię okrutność
Bierze? Rozumieſz pewnie, że Irefil, w trupie
Zabitego człowieka zginął? za coż rzewne

Łzy

Łzy wylałeś ſzlochaiąc, nad zmarłym na twoich
Ręku; iákoś powiedział, Synem? *Peom:* Ach Tyranie!
Ieſzcze urągaſz? Iawna iuż zawziętość twoia.
Roziątrzaſz nowym żalem ſerce, żeby pewnie
Co ſzabla nie śmie, to żal, ściśnieniem zá ſerce
Dokazał? żałoſnego Oycá kładąc trupem
Przy Synu? Ale w ſwoim omyliſz ſię zdaniu.
Zale zwycięża ſłuſzna zemſta. Poki życia
Na ziemi, poty doznaſz nieubłaganego
Na ſiebie. Ná ruinę twoią, mieſzczan, Xiążąt,
Senatorow, domowych, Miaſta, wſie, poſtronnych
Nawet pobudzę, wciągnę, podżarzę: żelazo
Y ogień puſtoſzące Kroleſtwo obaczyſz.
Wſzyſtko obalać, niſzczyć, w perzynę obracać
Rozkażę. Naoſtatek krwią twoią ſpoiony,
Ná trupie twoim ſkakać będę. - - - Lecz co mowię:
Wyſkakiwać będę? toż Irefila mego
Z pod grobowca podźwignie? ach mnie! ieſtże rowny
Moiemu w żalach przykład? - - Aſpazyą, przy niey
Dwoch Synow, Braci, krewnych co bliżſzych ſtraciłem.
Ieden zoſtał Irefil, y tego w dość dobre
Oddałem ręce, w proſtey u Endymiona
Ukrywaiąc go chacie; aż oto, gdy domu
Twierdza, Oyczyzny pomoc, Kroleſtwa obrona
Wzywała go naybardziey; ach w ten czas nadzieie
Wſzyſtkie okrutną śmiercią upadłe zoſtawił! - - -

Nik: na boku. Nigdy milſzego pienia nie ſłyſzałem. Rownie
Chyba Syreny nucą. *Peom:* O okrutne Nieba!
Nie łaſkawi Bogowie! gdyście oſtatniego

G Syna

Syna zabrali, iakaż zoſtała pociecha
Oycu? Albo coż więcey obawiać ſię mogę? - - -
O Tyranie! morderco! okrutniku! czemuż
Gdy pieluſzki táiły przyſzłe z laty męſtwo,
W ten czas dzikości ſwoiey ná ofiárę, dziecie
Niewziąłeś? Przyiemnieyſza ná ten czas byłaby
Rana: Frukt niedoyrzały gdy ginie, uymuie
Stáránia, nie przyczynia żalu; lecz doyrzałe
Zniwo, gdy tłuką grady, chiba oſtatecznie
Zaciętę, do obfitych łez, niewzbudzą ſerce! - -
Coż mi teraz po berle! ná co ſię korona
Przyda! -- ach okrutniku, było trzymać ſobie
Kroleſtwo, Syna nie brać. *Nik:* Tak w ſtarych, iak w dzie-
Nieukoione żale. Przecięż ieźli folgę (ciach
Mieć pragnieſz; Synow moich zamiaſt ſwoich przybierz.
Peom: Miey Synow, mnie to chyba w lamentach ukoi,
Gdy zboycę, miecz ſkarawſzy, między trupy zgnoi.

INTERMEDIUM.

BOgini Flora wprowadziwſzy Orfeuſza do ſwoiego ogrodu, rożne mu prezentuie ozdoby, chełpiąc ſię naybardziey z zakwitłego w honorow znaki drzewa; z ktorego gdy zarazliwą gałązkę odłamuie Orfeuſz, Flora, rozumieiąc, że owe odłamał berło, ná ktorym polegała korona, zamienia ſię w Furyą y życie mu wydrzeć uſiłuie. Lecz Orfeuſz zagrawſzy ná lutni, poſtygi zdobiące wſtęp do ogrodu, ná ſwoią ożywia obronę Wyraża Peomera ſprzyiaiącego Reifilowi z początku, wkrotce potym o mniemane Syna ſwego zaboyſtwo, naſtáwaiącego ná iegoż życie, ktory iednak obronę znayduie u tych, u ktorych ſpodziewać ſię nie mogł.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA.

EMIREN SAM.

Dobroczynny dla ludzi Jowiſzu! ktorego
Meſſenia z wſchodzącym z morza ſłońcem, wielbi
Gorąco; y ty, w całey wſławiony Grecyi
Apollinie łaſkawy! ktorego wyroki
Za święte w Delfie czciemy! Wy wſzyſcy Bogowie,
Y Bogiń liczne grono, poſpieſzcie opiekę
Waſzą, utrudzonemu Peomera ſercu! - - -
Juzeście ukaráli doſyć! choć cząſteczkę
Weſelſzych zpuście czaſow! Srogość przeplatana
Dobrocią, Bogow zdobi. -- To od was Kroleſtwo
Zebrze, tego poſpolſtwo czeka, ia ze łzami
O to modlę. - - - Ale wy zprzyſięgłe nieſzczęścia!
Nieprzyiazne światełka! zazdrościwe gwiazdy!
Jeżeli ſrożyć ſię ieſzcze ná ſtarca myślicie?
Niechay mściwy Jupiter, z Niebieſkiey iaſności
Was odrze, z Nieba ztrąci, w ciemnościach pogrąży
Piekła!

SCENA DRUGA.

Emiren, Kadoryn.

Kad: - - Zmięſzane z płaczem gniewy ſłuſznie wzbudzaſz;
Płakać, y gniewać, ſami ná ſiebie winniście.

W sieci maiąc dzikiego zwierza wam upuścić?
Emir: Krolewicow zaboycę wamże było bronić?
Chwalicie zbrodnią, śmielszym zrobicie na siebie.
Na czym się piesek wprawia, gdy zamiast charapu,
Pogłaszcze go myśliwska ręka, żwawszym czyni
Na podobnąż zwierzynkę. *Kad.* Nie byłeś, iak głaskać
Chciałem zboycę. Pamiętne z nim pieszczoty moie
Byłyby wiekom: Szablą zámiast ręki, affekt
Moy oświadczyć pragnołem. *Em:* Ach czemuż skuteczne
Nie uczyniłeś chęci! *Kad:* Slepe przywiązánie
Brata do zboycy, wrzaskiem wzbudzonym, wstrzymało
Zamach. *Em:* O iakbyś starca patrzącego na to
Ukontentował oczy! *Kad:* Znać było, że tego
Sobie uprzeymie życzył. Przysuwał się do mnie,
Chcąc podobno skierować w głowę zboycy, szablę;
Rozumiał: że ná prędsze odcięcie od murow
Dobyłem oręż, serca nie przenikał myśli.
Ale gdyby nie Ociec, z okrutnego karku
Głowa; nie przywiązany, od murow odpadłby
Więzień. *Emir:* O z Nieba dany, ná skaranie zboycy,
Pánie! powiedz: co w tobie taką chciwość zemsty
Wzbudza? ktorą Krol broni, brat tamuie, zboyca
Przez to, że Irefila zgubił; nagrodzenia
Godnym stał się, nie zemsty. *Kad:* Irefil
Z kolebki ze mną zchowany (z Oyca ust nauczyłem się
Tego; bo czyliż wieki niemowlęce pamięć
Zasięgać może) - - - Ale zpłoszona zwierzynka,
Jak uważam, do sieci wraca się; odeydę,
Zebym nie spłoszył liszki. Ty, przebłaganego

Peo-

Peomera udaway, da się, trzymam, łatwo
Namowić: że powtornie do starca pospieszy.
Co ieżeli się uda, pamiętay, ażeby
Pierwszą nadgrodziliście opieszałość w zemście. *odchodzi.*
Em: ná boku. O Bogowie! iakeście prędcy w wysłuchaniu
Prozb pokornych! uznaię: iuż się fortunnieysze
Zaczynaią momenta.

SCENA TRZECIA.

Emiren, Reifil.

Reif: zay - - - - rzawszy. Wieczne dzięki Bogom
Ze moy przeciwnik odszedł! *wyszedszy:* upraszam kochany
Młodzianie, powiedz iużże Peomer zawziętość
Złożył z serca? - - Przelękły cały drzę do tych czas,
Y gdzie się tylko udam; goniącego z włocznią
Zdaie mi się, że widzę starca. - - Ach gniew Pański
Zbyt opieszało przygasza! *Em:* wybacz, że w trzymaniu
Ciebie, posłuszny, Krola musiałem rozkazy
Pełnić. Już boiaźń oddal od siebie, obrońcę
Możnego masz Nikandra. Krzywdę temu czynisz,
Jeźli ná iego śmiało polegać nie będziesz
Opiece. *Reif:* Tegoć tylko mnię cieszy łaskawość.
Wszakże ieźli cokolwiek u twoiego możesz
Peomera; do pierwszey mnie u niego łaski
Przyprowadź: Uczyń, żebym za bezwinną zbrodnią
Przebłagał starca. *Em:* Prożna troskliwość niesłusznieć
Myśl weselszą zasępia. Starość iak porywcza
Do gniewu, tak powolna w darowaniu winy.
W iednym momencie ognia, w drugim lodu postać
Bierze. *Reif.* O gdyby! za coż albowiem, iednego

Zboy-

Zboycy śmierć, ſzczęściem, czyli nieſzczęściem, odemnie
Zabitego przy moście, tak długo miałaby
Zaiątrzać Krola? *Em.* Przyznam ſię, w rowney napaści
Ja ſam, nie łaſkawiey bym ſię obſzedł. *Reif:* Więc chętniy
Tego ratuy, ktoremu ześ rowny nieſzczęściem
Nie ieſt, ſam niedoſtatek podobney ſprawuie
Napaści. *Em:* Prożbie twoiey zadoſyć z ochotą
Czynię. - - Idę, zrozumiem łatwo ſkłonność Pańſką.
Ty moiego powrotu czekay. *Reif:* Z utęſknieniem
Wyglądać będę. *Emir:* Proſzę: żebym niepowrocił
Daremnie. Ani krokiem ztąd nigdzie nie wychodź.
Reif! Gdzieżbym miał odeyść? álbo gdzie innego mieyſca
Szukałbym do ſpoczynku, utrudzony tyle
Niebeſpieczeńſtwy? Muſzę poniewolnie lubo,
Choć krotki ſen pozwolić członkom. *Em:* Uczyń ſobie
Wygodę, ia powrocę nie bawiąc. *Zachodząc:* Snem wie-
Wkrotce záśnieſz niecnoto. (cznym

SCENA CZWARTA.

Sam Reifil.

\- - - - - - - O nędzny ná dworách.
Krolewſkich ſtanie ludzi! O co tu zá zdrady!
Co zá niebeſpieczeńſtwa! O moia wieśniacza
Chato, gdzieżeś? záiadłość w tobie, trwogi, burze,
Napaści niepoſtały nigdy. Szeleſt laſow
Pobliżſzych, ſpadáiącey ſzum wody, rożnego
Ptaſtwa głoſy, milutchny ſen przynoſzą oczom.
Ubogie wprawdzie, ále ſwobodne odbiegłem
Za coż progi? Jakaż mnię nieuważna chętka
Do zwiedzenia cudzego Państwa wywołała

ZDo-

Z Domu? bodáyby nigdy nie záiáśniał świátu
Dzień dziśieyſzy, tyśiącznych niebeſpieczeńſtw, *ktory*
Mnie nabawił! podobnie na ſercu y wſzyſtkich
Członkach utrudzony nie byłem. Już też oczy
Sen zwycięża, tu trochę ſpocznę, - - - álbo w tamten
Uſtąpię kącik, choćby kto nadſzedł, nie łatwo
Ukrytego poſtrzeże. - - - O łożeczko moie
Miękką uſłane trawką! iák miły ná tobie
Bywał ſpoczynek. *Nucąc zaſypia.*

S C E N A P I Ą T A.

Amint, Endymion, y ſpiący Reifil.

Amint przy- - - - - - - - Oto maſz Krolewſki pałac
prowadząc Czci godny ſtarcze; - - Tędy do Nikandra Krola,
Endymiona. Do Peomera tędy chodzą; dalſze weyście
Bez dozwolenia Krola gardłem płacić trzeba. - - -
Ale coż z oczow ſtarych łzy wyciſka? *End:* Dawnych
Wſpomnienie czaſow, kwili oczy. - - Nic rownego
Teraz na tym pałacu nie widzę, com dawnych
Widywał wiekow: nic tu nowego, procz w dzieiach
Odmiany, nieznać. W każdy wieczor, takim światłem
Tlały pokoie, ściany od złota gorzały,
Uginały pod ſrebrem ſtoły, melodya
Chwytała ſerce. - - W ten czas taki kaſzel - - pierśi
Nie duśił; zmarſzczki, czoło nieorały gęſte;
Siwizny głowa ieſzcze nieznała; twarz, czerſtwość,
Y śiły zalecały człowieka. - - Tak zlaty
Zycie upływa ludzkie! - - Dzięki iednak tobie
Niech będą, żeś przychodnia, ná to przyprowadził
Mieyſce, gdzie chyba długo błądząc, nie trafiłbym

Ina-

Inaczey. *Amint.* Ieźli chętną nie wzgardziſz uſługą,
W domu moim ſpoczynek lepſzy ztrudzonemu
Znalazłbym. *End:* Na tym, pozwol, niech odpocznę mieyſcu.
Jednakże oświadczenie twoie żebym w wdzięczney
Mogł zachować pamięci; náucz, proſzę, iakim
Imieniem dobrodzieia mego mam nazywać?

Amin: Aminty Aſkalona od Rodzicow wzięte
Noſzę imie. *End:* Owego Aſkalona, ktory
Xiążęcym zamkiem ſwoim przyozdobił Miaſto?
Y ieden z nayżyczliwſzych był u Peomera?

Amint. Tenże ſam moim Oycem był. *End:* Zyieſz. *Am:* Już umarł;

End. O iak ná mnie był łaſkaw, iak przyiemny wſzyſtkim!
Ten ſam był w Meſſeniy, ktorego powaga,
Y miłość ſobie wſzyſtkich, y poſzanowanie
Iednała. - - Pomnę iego weſele z Sylwią - - -
Dobrze. - - z Sylwią. *Am:* Prawda, kochana to moia
Matka Sylwia. *End:* Wſzakże Olimpiuſz Oycem,
A Glikon był iey bratem? *Am:* Wſzyſtko doſkonale
Pamiętaſz. *End:* To ty pewnie ieſteś, po pałacu
Peomera, ktorego ieſzcze dziecie, pieſzcząc
Przenośiła Sylwia? - - Właśnie iákbym teraz
Ná to patrzał, tak w żywey ſtawa mi pamięci:
Iák miłym wdziękiem, iakim uśmiechaniem, wſzyſtkich
Senatorow y Xiążąt wabiłeś do ſiebie
Serca. - - Jak w prędkim czaſie doraſtacie dzieci!
Y nas ſtarych do grobu zápędzacie! *Am:* Wdzięczna
Rozmowa twoia bardziey mnie co raz zniewala
Tobie. Proſzę, beſpiecznie rozkaſz w czym ochotną
Mam oświadczyć uſługę. *End:* Dość ſzczegulny dowod

Twey

Twey łaſkawości uznam, ieźli na tym mieyſcu
Beſpieczność wſzelką ziednaſz. *Am:* Naymnîy twoiey woli
Zprzeciwić ſię nie mogę, beſpieczeńſtwo iednak
Wſzelkie przyrzekam. Wybacz: że odeyść miłego
Przychodnia muſzę. *End.* Kroki twoie niech ſzczęśliwią
Bogowie.

SCENA SZOSTA.

Endymion pozoſtały, y ſpiący Reiſil.

End: - - - - Szczęściem, czyli Niebios ſporządzeniem
Dobrego przewodnika, ktory tu mię przywiodł,
Znalazłem. Y to wcale ſtało ſię opatrznie.
Zem pod wieczor na pałac przyſzedł, áni żaden
Taki nie był, ktoryby mnie rozeznał. Przedtym
Było, kiedy y chciałem bydź znany od wſzyſtkich,
Y znałem ſię do wielu: teraz, gdy bogate
Szaty, y ſtan godnieyſzy z affektu ku Krolom,
Dla utaienia Syna ich, odmieniłem z proſtym
Paſtuchow ſtanem; więcey zyſkam, gdy mniey wſzyſtkim
Znaiomy będę: wzgarda z tey okoliczności
Podięta, zá naywiękſzy ſtanie honor. - - Iednak
Ubeſpieczać ſię bardzo nie trzeba. Oſtrożność
W naywiękſzym beſpieczeńſtwie nie zdradziła nigdy;
Ciężey bolał, kto ſobie zbyt dufał. - - A zatym
Beſpieczniey w tym kąciku ukryty odpocznę.
Lecz - - kogoś tu ſpiącego widzę. - - Zołnierz - - czyli
Kto z dworſkich? - - twarz zaſłonił, ſuknia właśnie naſzey
Podobna. - - Ale - - ieźli ſię nie mylę, kogoś
Przychodzącego odgłos wydaie. - - Zaiſte
Idących ſłychać, ſkryty beſpiecznieyſzy będę.

H SCENA

S C E N A   S I O D M A.

Emiren, Peomer z dobytą szablą, śpiący Reifil, Endymion utaiony.

Emir: Zaczekay trochę Krolu. *Upatruie Reifila,* uszedł, przeczuł
(zboyca;
O iak mnie zdradził pięknie! -- gdzież go więcey szukać
Bądę? --- Znalazłem przecię, snem twardym zmorzony
Leży. -- Przybyway Panie, iak w naylepszą chrapi,
Pospieszay, nie baw. *Peom:* Kędy, álbo w ktorym mieyscu?
Emir: W tym oto kącie. -- Mogłaż bespiecznieyszą zemstę
Obmyślić ci fortuna? *Peom:* W nadgrodę boleści
To mi oddaią Nieba. --- Swięta Irefila umbro
Ten zboyca niech ci na ofiarę idzie. *Zamierza się*
Giń przyzwoitą zboycom śmiercią.

S C E N A   O S M A.

Ciż sami; Endymion z utaienia, Reifil ze snu porywa się, z biegaią się Kaderyn y Rodanes.

End: - - - - - - - - Wstrzymay zamach
Krolu! *Peom:* Ktoż lekkomyślny zatrzymuie rękę?
Reif: u-cieka. Ach Bogowie! ratuycie, powtore sroży się
Zawziętość. *End:* Ach zatrzymay się dziecie, uspokoy
Krolu, stoycie, na Bogi zaklinam. *Peom:* Uciekay
Powtornie uchodź zboyco, kiedyżkolwiek naszey
Nie uydziesz zemsty. *Kád:* Uszedł? o niebáczni ludzie!
Puszczonego pogonię zwierza. *Rod:* Ey co czynisz?
Gardłem pogroził Ociec. *Kad:* Ty pierwey przypłacisz
Głową, ieżeli bronisz. *Rod:* Uchodź, uchodź, -- pierwszy
Rąbią się. Wstrzymam na sobie zamach.

SCENA

S C E N A   D Z I E W I Ą T A.

Endymion, Peomer, Emiren.

End: do Em: - - - - - - - Coż to iest, młodzianie?
Emir: Krolewicowie sami między sobą woynę
Wiodą. *End:* Tak zdawná, rzadka między bracią bywa
Zgoda. *Peom:* Zbyt śmiały starcze, nieuważnym wrzaskiem
Zátrzymałeś wiszącą nád złoczyńco rękę,
Nad sobą doznasz. *End:* Rąb, siecz, zabiiay, lecz Syna
Nie trać. *Peom.* Twoy to Syn dziki zboyca? Ociec, Syna
Zastąpisz śmiercią. *End:* Syna zábiiasz własnego
Y Oycem chcesz bydź zwany? *Peo:* Nigdy zboyca Synem
Nie był Krolewskim. *End:* Ani Ociec, swego Syna
Był kiedy zboyco. *Peom.* Syna zábicie ukárać
W zboycy chciałem. *End:* Własnego Syna, niewiem iaką
Srogością, zabić chciałeś? ách Krolu.! *Peom:* Oszuście,
Z rozumu Krola wywieść pragniesz, pierwszy ciebie
Wywiodę z życia. *End:* Także Endymion weźmie
Smierć w nádgrodę zá wierne usługi? *Peom:* Raz tego
Imienia wzmianka, zemstę wstrzymała; drugi raz
Nie wstzyma ręki. *Emir:* Czekay Krolu; żwawość
Slepa, często tak mami oczy; że siebie, y drugich
Poznać nie mogą. Znáczne bespieczeństwo starca
Coś niepłonnego ztwierdza. *End:*. O ślepa żwawości
Coż ty niedokazuiesz nad ludźmi! dawnego
Sługę Endymiona rozeznać nie daiesz
Peom: Coś potrosze uznaię starca. -- Coż powiadasz:
Zyie Irefil? *End:* W oczach, y prawie go w ręku
Miałeś, uważ: cobyś był żwawością narobił;
Gdybym był trochę czasu uchybił, z rąk twoich

 Tru-

Trupem padłby Irefil. *Peom:* Tenże to Irefil?
Mdleie Ach mnie! O Nieba! *End: do Em:* Prędzey pomoż wſtrzymać
Rádość nagła zmieſzana z żałością za ſerce
Sciſka. Weś kordyały, tak rozrzeźwiſz umyſł. - -
Patrz, gdybym był nie nadſzedł wczeſnie, do czegoby
Przyſzło. *Em:* Ja ſam przyznam ſię, od radości oraz
Podziwienia, poiąć, ſię nie mogę. *do Peom:* O Panie!
Trze- Przerwiy letarg, ieżeli kiedy, to naybardziey
źwięc. Dziſiay na nowo ożyć winieneś, *End:* Ná oczy
Spoyrzyi, iuż widzę wznoſi powieki, potrochu
Wraca ſię żywość, zdrowſzy puls odzywa. *Peo:* Przebog!
Coż ſię to zemną dzieie! ſen, czyli obłuda
Mnie iáka zwodzi? *End:* Ani ſen, áni obłuda
Zádna zwodzi. Przy nogach twoich oto wierny
Twoy ſługa Endymion, ktory cię o życiu
Syna upewnia wiernie. Czerſtwy, dzielny, mocny,
Y owſzem w oczach twoich prawie ieſt. *Peo.* Rzetelnąſz
Prawdę głośiſz, czy prożną pociechę? *End:* Wierności
Moiey, nieſzczerość w młodym nieſzpeciła wieku,
Sędziwości zgrzybiałey tę czyniłbym ſkázę?
Lepiy o wiernym trzymay ſłudzę. *Peom:* Tyżeś wcale
Ow Endymion, ktoryś Irefila ſtrożem,
Czyli mniemanym Oycem był dotąd. *End:* Poznaway
Sam ſługę ſwego, prędzey właſnym oczom wiarę
Przyznaſz. *Peo:* Prawda, poznaię (lecz za coż ták pozno!)
Miłego ſtarca. Odpuść com z prędkości zgrzeſzył.
End: Mało przez to zgrzeſzyłbyś, żebyś ſtarcá trupem
Położył; ſama ſtarość nas do grobu wpycha.
Ale ná Irefila, coż cię za okrutność

Wzburzy-

Wzburzyła? *Peom:* Miłości był (lubo y tey ślepey)
Ten we mnie ogień. Pierścień dla Syna moiego
Tobie oddany, w kołko nieſzczęśliwe, płonnym
Udaniem zámienił ſię. Poſpolita bowiem
Wieść była: że w zdobyczy z trupa, ten pozoſtał
Pierścień. *End:* Nie lada wieściom naucz ſię dowierzać
Odtąd. Prędko pobłądzi, kto każdemu wierzy.
Peom: Alipater to ztwierdzał przyſięgą. *End:* Do przyſiąg
Prędki, ktory chciwości ſługa. Odziedziczyć
Pewnie ták drogi pierścień pragnął, więc zdobyczy
Niegodziwey, rozrzucił pozor. *Peom:* O Bogowie!
Jak cudowne odmiany ſprawuiecie z ludźmi!
W iednym dniu nieſzczęśliwym, w tymże nayſzczęśliwſzym
Mnie ze wſzyſtkich czynicie. *Emir:* Łzy z oczu wyciſkaſz
Krolu. *Peom:* Ach dnia iednego podwarazy, życie
Chciałem wydrzeć Synowi! kochanie dziś naſze,
Oyczyzny radość, tronu nadzieia, ſtarości
Podpora, zginęłaby! á co żałośnieyſza,
Od ſwegoż Oyca! *End:* W wielkiey u Bogow obronie
Zawſze ſą, iak Krolowie, ták ich godne dzieci.
W tylu niebeſpieczeńſtwách Irefil, dowodnym
Przykładem prawdy. *Peom:* Gdzież ieſt Irefil? powiedzcie:
Ach kędy przymuſzony uſzedł? - - Poydę temi
Slady, znaydę uściſkam, kochanie Oycowſkie.
Wybácz, nie poydzieſz Krolu. *Peom:* Proſzę, nie tamuyże
Zapędow. *End:* Zadną miarą dozwolić nie mogę.
Nieutrzymaſz affektu, iść ten, choć przez miecze
Każe. *End:* Nieutrzymana znowu cię zaślepia
Miłośc. Wieſzże z iákiemi Towarzyſzyſz w Państwie?

 Przy-

Przyznay: Gdyby cię uyrzał Nikander, ná Syna
Záwieszonego szyi, czyliżby wytrzymał,
Zeby obydwoch razem nie położył trupem?
Ach wstrzymay porywcze zapędy, bespieczniy
Będzie, gdy nieznaiomy skrytego wynaydę;
Y co sam od niego czas wyciąga, nauczę.

Peom: Tyś ieden iest, pocieszyć ktory, y gruntownie
Wesprzeć upadłych umiesz! Ale coż w nadgrodę
Pracy twoiey odbierzesz, y tey ktorom tobie
Zadał przykrości? *End:* Wierność przyczytána sludzę
Zá naywiększą mi stánie nadgrodę. *Peom:* Przynaymniey
Podź do moich pokoiow, cokolwiek ztrudzonym
Spoczniesz nogom. *End:* Niebawiąc znaydzie pokoy stary
Gdy śmierć bliska starości, poyść każe ná mary.
Teraz poki cokolwiek ognia w sercu tleie
Zgasnąć nie dam Oyczyźnie, choć iuż prawie mdleie.

JNTERMEDIUM 4.

WYniosłości geniusz pyszną nádęty myślą, przy nogach swoich maiąc zniewoloną Fortunę, y okuty honor, przymusza ich żeby pyszną głowę, złotą uwieńczyli koroną. Co gdy Poniewolnie czynią, z krzesła wyniosłego w trumnę wpychaią, nieprzenikaiącego swą zgubę wyniosłości geniusza. Wyraża Nikandra, przymuszaiącego Peomera, do przybrania siebie zá Towarzysza ná Pánstwo; co Peomer gdy poniewolnie zdaie się czynić; w tym Nikander iuż przy publicznym akcie ogłoszenia swoiego zá Krola, y przy poprzysiężeniu następstwa ná tron iegoż Potomstwu, trupem pada, od Iresilá zabity.

AKT

AKT PIATY.

SCENA PIERWSZA.

Endymion, Iresil tenże sam co Reisilem nazywał się.

Iresil. Przestań iuż Oycze słowy karać Syna, winę
Moią sam iawnie z żalem wyznaię. O gdybym
Choć przez sen był przewiedział, do iákich przykrości
Miałem przywieść staruszka, pierwey w oczach twoich
Trupem poległbym, niżli od Oyca odstąpił.
Wszakże niebespieczeństwy tylu, iuż mnię dosyć
Ukarali Bogowie. *End:* Pospolicie karzą
Tak nieposłusznych Nieba. *Iref:* Ach Oycze przeciwnym
Mnie odtąd nieusłyszysz nidgy, y naymnieysze
Skinienia pełnić będę z pospiechem, byleśmy
Do Oyczyzny wrocili zdrowo. *End* Ach mylisz się
Synu, ieżlić Oyczyzna miła, tu zostaniesz.

Iref: Jáżbym bez Oyca został? *End:* Oyca byś odstąpił,
Gdybyś ztąd wyszedł. *Iref:* Więcże tu zostaniesz Oycze?

End: Ty koniecznie tu, Synu zostaniesz, ieżeli
Mnie słuchać zechcesz. *Iref:* Słuchać przyrzekłem; y choć-(bym
Nieprzyrzekł, to wrodzona wyciąga powinność.
Zá coż przecie ták przykre rozkazy wydaiesz?
Krolestwo to grobem iest moiey śmierci chciwym:
Tu Kadoryn, á bardziey Peomer, ná moie
Czuwa życie. *End:* O innych niewiem, lecz Peomer
Piersiámi swemi, gdyby tego trzeba, ciebie

Bro-

Broniłby. *Iref:* Dziś po dwakroć Peomer, okrutnym
Zelazem w te zámierżał pierśi. *End:* Miłość była,
Nie srogość żadna, ktora o ciebie, broń wzniosła
Ná ciebiesz. *Iref:* Okrutnieyszey nád tę miłość, zadney
Nie znałem złości. Gdyby Nikander obrony
Nieprzyspieszył, zginąłbym z rąk iego. *End:* Nikander
Y owszem swoią ciebie zabiia miłością.
Ten ieden nádewszystkich naybardziey krwie twoiey
Pragnie; *Iref:* Ten mnie od śmierci wyrwał: *End:* Okrucień-
(stwa
Srogość, w tym miłosierdziu ukrył. *Iref:* Przebog! Oycze,
Nie poymuię co mowisz. *End:* Bo y ludzi poznác
Nie umiesz. Młode latá gruntowney mądrości,
W rozeznaniu prawdziwie dla siebie życzliwych
Nabywaią, nie rychło. Ach Synu! iuż więcey
Nie Synu! - - *Iref:* Ach, coż to iest? Ociec wyrzeka się
Syna? *End:* Synem zwałeś się do tych czas, nie będziesz
Dłużey. Czas sam wyciąga, żebym więcey ciebie
W utaieniu nie trzymał. *Iref:* Oycze, záwiłością
Mowy, tak wskroś przerażasz serce, że ieżeli
Prędzey nie cieszysz Syna, trupa w oczach uyrzysz.
End: Ach Synu! álbo raczey nie Synu! czymeś się
Bydź rozumiáł do tych czas, tym nie iesteś. Ani
Ty moy Syn, áni ia twoy Ociec. Tyś Krolewski
Syn, Messenii dziedzic, Pan Krolestwa. Pozwol,
Zebym Krolewską Páná mego rękę, pierwszy
Ucałował. *Iref:* Gromiłeś przedtym, szydzisz teraz
End: Ani czas, áni sprawa Oyczyzny dopuszcza
Tego, żebym z ciebie szydził. Słuchay, ále

zOra

Oraz weś dobrze w cugle żwawość: Nie Reifil
Ty nie, ále Irefil. Przemiana tych liter,
Imie y ciebie skryła. - - Wieszże że Peomer
W tym tu Krolestwie rządził? *Iref:* Wiem. *End.* Ze trzech
(miał Synow
Wieszże? *Iref.* Wiem, że polegli wszyscy trupem. *End:* Nie
(wiesz!
Bo żeś z rych ieden, nie wiesz. *Iref:* Płonną iákoś wieścią
Łudzisz serce. *End:* Nie łudzę, tyś Syn Peomera,
Ciebie żeby przed złością Nikandra utaił
Ociec, mnie w pastuszą barwę, ciebie w moią
Oddał opiekę. *Iref:* Cały w podziwieniu stoię
Y wiarę iedna starość, y też samę trudni
Osobliwość. *End.* Uwierzysz łatwo, tylko sobie
Ná pierścień wspomniy, wszystkich ten przygod przyczyną.
Z Peomera ten skarbu, za Oycowski prezent
Dla ciebie mnie był dany, ále zasłyszawszy
Potym przez złe udanie, że wzdobyczy z trupa
Tobie się dostał, ciebie, zá ciebież do zemsty
Szukał. *Iref:* Teraz ziednałeś niepłonnym powieściom
Wiarę. O Nieba! w iednym punkcie iak mienicie
Ludzi! Jaż, dźisiay nie ia? starcze, iestże pewna,
Ze ia Synem Krolewskim, Messenii Panem,
Dziedzicem tronu iestem? *End:* Tyś Krolem, przez Bogi
Ze nie zwodzę, przysięgam. Więc krew, w moim ciele
Od Herkulesa wzięta płynie? O staruszku
Gdybyś mnie w utaieniu do tych czas nie trzymał,
Jużby pewnie dziełami moiemi świat cały
Napełniony zostawał, czciła Messenia,

Y Ty-

SCENA PIERWSZA.

Tyran, pod nogámi naszemi, leżałby
Trupem. Poiąć álbowiem nie mogłem, zkąd Pániki
We mnie wzbudzał się umysł; y sny nawet, zawsze
Wspániałemi myślami nábiiały głowę.

End: Tać, to sáma krwi żwawość, przyczyną iest, żeśmy
Przed tobą sámym, ciebie ukrywać muśieli.

Iref: Tuż to Krolowa Matka, Bracia, tu kochani,
Dziką Nikandra ręką polegli? y Tyran
Bez zemsty, berłem władnieś y naszymże tronem
Wynośi się chelpliwie? Przysięgam: moim
Zelazem padnie trupem. - - Poydę, y z pomiędzy
Nayzbroynieyszych żołnierzow, wywrę ná okrutną
Zemstę Tyrana. Poydę, w piekło wtrące zboycę. - - -
Sił y męstwa dodaycie Bogowie! *End:* Záczekay.

Iref: Coż mię ieszcze zábawiasz. *End:* Dokąd oślep lecisz?

Iref: Na upatrzonego wskok idę dzika. *End:* Na śmierć
Niebaczny śpieszysz. *Iref:* Zemstę Tyranom przyspieszam

End: Ach kochany moy Synu (tym bowiem imieniem
Miłość prawdziwa mienić cię każe) ná starość,
Rzuconą do nog twoich patrzay, przez tę śiwość,
Przez rękę owę, ktora dziecinne rządziła
Kroki, przez dawny áffekt, proszę, modlę, żebrzę:
Albo ieźli tym się niewzruszasz? przynaymniey
Łzy spadáiące z oczu, niech cię miękczą! Oyca,
Páństwa, własne ná koniec niechay cię utrzyma
Niebespieczeństwo. *Iref.* Wdzięczny starcze, ktory zámiast
Oyca byłeś mi dotąd, uniżeniem tákim
Krzywdę czynisz y latom swoim, y wdzięczności
Powinney wstyd zadáiesz. Powstań, naymniey ieźli
Upro-

Uprośić mogę, powstań: z Synem choć mniemanym,
Lecz przez wzaiemność serca wiecznym, nie czyń tákich
Ukłonow, pełnię rozkaz, nie przedłużay Prozby.

End: Ach dzieci! nie umiecie ieszcze utrzymywać
Zwawośći. Pierwszy ogień pospolicie sobie
Nie innym szkodzi. Krotkim czásem opoźniona
Zemsta, ognistsza bywa. *Iref:* Zamilczmy - - - posadzki
Echo, idących głośi. *End:* Uchodź, ia uchodzę.
Albo co prędzsza, w kącie tym ukryci stańmy.

SCENA DRUGA.

Rodanes, Kadoryn, y ukryci Endymion z Irefilem.

Rod: Ach nieszczęsny młodzianie! ná złegoś obrońcę
Trafił! - - O straży moia, powierzoną sobie
Utraciłaś owieczkę! *Kad:* Rodanesie, rychley

Znaśmie-wiskiem. Ná ratunek pośpieszay. Ten, ktoregoś záwsze
Bronił, ginie. *Rod:* O litość! zábiwszy podobno
Niewinnego, ratować wzywa! *Kad:* O łaskawość!
Ratuy. Wołaią, á on niewzruszony stoi. (owcy

Rod: Gdzież iest? nie zmyślay, powiedz. *Kad:* Stroż, o swoiey
Nie wie. *Rod:* Wiem, żeś ty zguby niewinnego zrodłem.

Kad: Wiem: że niepilność twoia, utraty przyczyną.

Rod: Zkrwawiłeś serce, ieszcze słowy, do żywego
Doymuiesz. *Kad:* Utraciłeś przez niedozor, ieszcze
Zaczycasz się pilnośćią. *Rod:* Wszak twoią wstrzymałem
Ná sobie srogość: *Kad:* Wszakżeś ty w ostátnie kąty,
Uchodź, uchodź wołaiąc, zápędził. *Rod:* Kto gonił
Zmieczem, ten szybkość nogom, ná ukrycie swoie
Dodał. *Kad:* Kto wrzaskiem pędził, ten ucieczki winą.

Rod: Ey bracie nie zaiątrzay serca. *Kad:* Ey poszukay

Zgu-

Zgubionego Bracitzku, ieżeli od Oyca
Uyść kary żądasz. *Kad:* Poydę, lecz y ty dopomoż
Szukać. - - Albo do swoich raczey podź pokoiow;
Zebyś szukaiąc, nowey niewynalazł zemsty.
Odcho- Sam wynaydę, com stracił. *Kad:* Dobrze uszła sztuka
dzi. Zastraszyłem w tym brata, o co tam u Oyca
Nieuszedłbym karania. - - - Ale Krol podobno
Nadchodzi, zniydę z oczu.

SCENA TRZECIA.

Odchodzi Kadoryn, Nikander nadchodzi z Alipatrem, Endymion z Irefilem ukryci.

Nik: - - - - Z twarzy twoiey czytam
Ześ z pilnością odprawił poselstwo. Stárania
Twoie, winną odbiorą nadgrodę. *Alip:* Już wszelka
Do umyślonej pompy, w świątyni gotowość
Woły z wyzłoconemi rogami, topora
Na ofiarę czekaią. Przepyszne balsamy,
Y Sabeyskie kadzidła, w Arabią prawie
Zamieniły powietrze. Kapela odgłosem,
Lud okrzykiem wesołym, twego przyiścia wzywa.
Nik: Idę, oczekiwaniu Krolestwa, zadosyć
Czynię, ty Peomera, że go czekam, obwieść.
Wszakże ieżliby wzdaniu swoim trwał uporny?
Albo rozkazy nasze nieważnie zwłoczył?
Dobytym mieczem, álbo przymuś, álbo trupem
Położ. Nie zechce wspolnie Krolować niechayże
Sam służy piekłom.

SCENA CZWARTA.

Alipater, Peomer, Emiren, y utaieni Endimion z Irefilem.

Peom:

Peom: - - - - - - Pokiż okrutna ná serca
Zostawać będziesz rano. *Em:* Weseliy, o Panie,
Czas nucić każe. *Peom:* Nigdy tak nieudzielaią
Nieba słodyczy, żeby cokolwiek przymieszac
Do nich nie mieli żołci. *Em.* Przecięż y piołuny
Osłodzone, znośnieysze bywaią. *Peom:* Ach Synu,
Irefi u m y, ieszcze dręczyć nieprzestaiesz
Oyca! *Alip: na boku:* Dręczyć do śmierci będzie. *w głos, Peo-*
Jatu ná ciebie; w progach świątyni Krol czeka. *(merze*
Peom: Idź, niebaw, utęsknienie twoie, prętszym Krola
Swego widzeniem, ucieszˊ *Alip:* Ale ty żałobną
Szatą, weselsze sobie za co kwasisz chwile?
Peom. Żal wewnętrzny powierzchna postać, ieżli usta
Nie zmogą, głosić będzie. *Alip:* Tą posturą Krola
Y wszystkich pewnie zmienisz radości *Peom:* Idź, Krola
Opoźnionym powrotem nie drażniy *Alip:* Przydłuższey
Y ty oczekiwania ludu nie czyń zwłoki.
Inaczey krewby ludzka odprawić ofiárę
Musiała Bogom. *Peom.* Poydę, idź, ale nad wasze
Mniemanie, niesłychaną dotąd, Bogom oddam
Ofiarę.

SCENA PIĄTA.

Endymion y Irefil z utaienia wychodzą.

Iref: - - - Tenże miły starzec, moim Oycem?
End: Nie inny. Uważałeś: w iakim żalu, w iakim
Pomięszaniu przechodził? Ledwiem się mogł wstrzymać,
Zebym cię Oycu Syna, ná folgę nie oddał
W żalach, gdyby przytomność Alipatra,
Tobie niebespieczenstwem nie groziła. - - Wszakże
Sama

Sama wewnętrzna serca otucha, pomyślniey
Coś sobie tuszyć, z czasu przewłoki kazała.
Ach, ieżli to bydź może, pozwol: przypatrzyć się
Krolewskiey pompie, niechay mi się godzi. *End:* Zgoda.
Idź, przyzwoita dzieciom ciekawość. To iednak
Na przestrogę przydaię, żebyś poty z swoim
Ukrywał się imieniem, poki pogodnieyszy
Czas, odkryć sią nię każe.

SCENA SZOSTA.

Sam Endymion:

\- - - - - Widzę, nieprzyiazne
Gwiazdy dniom być musiały owym, ktorych na świat
Wchodził Peomer. O iak się zwodzi! kto Pańskie
Kolibki, fortunnieyszych zamysłow rozumie
Bydź mieszkaniem! w pieluszkách dziecinnych Monarchow
Zawieraią się często naywiększe nieszczęścia!
Przypatrzyłem się z młodych lat: iak cięzey takich
O ziemię rzuca burza; ktorych Pańskim tronem
Wyniosło urodzenie wyżey. O szczęśliwe
Proste lepianki, ktore tym dalsze iesteście
Od załosnych obalin, im od wyniosłości
Dalekie bardziey!

SCENA SIODMA

Endymion, Amint.

Amint. - - - - Szczęściem powtornym ná tymże
Mieyscu, zastąie sercem kochanego starca.
Lecz ubolewam oraz nad tobą, że długo
Tam bawisz, gdzie wszelkiego bezprawia stolica.
End: Swiat cáły niecnot pełny. Daremne łożyłby
Staranie, ktoby mieysca szukał bespiecznego
Od

Od zbrodni. Dni y lata uchodzą, my zawsze
Wyglądaiąc spokoynych czasow, znayduiemy
Gorsze. *Am:* Czemuż, przychodniem będąc, niezwyczay-
Bo Krolewskim ofiarom, przypatrzyć się niechcesz?
End: Z dziecinnym wiekiem moia mię uszła ciekawość.
W ten czas pierwszy bywałem do rownych widokow.
Pámiętam: kiedy rządy Krolestwa odbierał
Peomer, ná podobne tamtym, darmo czasy
Teraźnieysze silą się. - - Lecz ty młodym będąc
Czemu przecie ná widok nie pospieszysz? *Am:* Ach starcze!
Zakończenia krwawego tych ofiar boię się!
End: Bez krwi, ofiary Bogow obeyść się nie mogą,
Amint. Ale bez krwi Krolewskiey obeyść się powinny.
End: Albo co? przeboga! powiedz: *Am:* Ach nędzne Krolestwo!
Słuchay: iák prędko wpośrzod Kapłanow Nikander
Stanie, wyrwawszy wielki noż, sprawuiącemu
Ofiary Kapłanowi, Peomer, w swych piersiách
Zanurzyć go zamyśla: żeby lud, przynaymniey
Niespodzianym wzruszony przypadkiem, skwapliwiey
Tyranowi przyspieszył zemstę. *End:* Ach coż ia to
Słyszę? cały boiaźnią przeięty, drętwieię.
Amint. Słuchay - - - iuż rozruch iákiś napełnia świątynią
End: Zaiste - - niezwyczayny rozruch coś strasznego
Głosi. *Am:* Ach iuż pewnie trupem poległ Peomer!
Poydę, obaczę z żalem.

S C E N A O S M A.

Endymion, wkrotce Emiren.

End: - - - - - O mnie zginionego
Ná świecie! iák nieszczęsny koniec prace
Moie

Moie odbieraią w nadgrodzie, na coż śię iuż przyda!
Em: prze- Endymionie, Bogow powodem tryumfy
chodzi. Zaczynamy szczęśliwie. *End:* Emirenie dokąd
Spieszysz? zaczekay proszę. *Em:* Coż śię tu zabawiasz?
Niewidaną ofiarę widzieć niepośpieszysz?
End: O dni okrutne mego przyiścia. *Em:* Tyż Nikandra
Smierć łzami będziesz źlewał. *End:* Nikandra? *Em:* Ten w
Krwi zátopiony leży. *End:* Czyiąż ręką poległ? (własney
Emir: Twego niedawno Syna, odwagą. *End:* Gdzież, w Bogow
Przybytku? *Em:* Przy ołtarzu. *End.* O zuchwałość! *Em:* Owszem
To uczynił, co wieczney mestwo iego poda
Pamięci. *End:* Przecież lubo długo wytrzymuią;
Bogowie zemstę, straśznie okrucieństwo karzą!
Niesprawiedliwi fortun wydzieracze, słusznie
Swym życiem przypłacaią chciwość. Lecź rzecz całą
Opisz. *Em:* Już śię obrządek ofiar świętnie zaczął,
Już Arcykapłan, z wołu ustrzyżone włosy,
Nad świętym ogniem palił. W tym prawą Nikander,
Pychą dumny záśiada stronę; przy ołtarza
Lewey stáwá Peomer, wybladłością twarzy
Do trupa bárdziey, niźli żywego podobny,
Przy nich Kapłáni, Mędrcy, Pánowie; Xiążęta,
Y wielki gmin pospolstwa, dość obszeną cieśnił
Swiątynię. Mnie ná gankach dostało śię mieysce
Z kąd gdy patrzę, twoiego Reifila, teraz
Zá Irefila iawnie uznanego, widzę,
Twarz u niego płomieniem zdawałá śię goreć,
Z oczu wypadać iskry, czoło gęstym marsem
Zebrane, gromy rzucać. W tym gdy ciekawością

Inni swe pasło oczy; on sposobne mieysce
Z kruczganków przy ołtarzu znalaźszy, dobywa
Łuk z strzałámi, cięciwe náciąga, y w pierśi
Wymierzywszy Tyraná, szczęśliwie záwodzi
Srzałę. Tak uciészony pomyślnym trefunkiem,
(Gdy wszyscy zatopieni w pompie, co śię dzieie
Nie widzą) nádrobiwszy szybkością, powtornym
Grotem, mieyscem bliskiego Alipatra trupem
Sciele: y w tymże punkcie skocyzwszy z kruczganku,
Pod Peomera nogi rzuca śię. Postrzegli
W ten czas Kapłani, z boku Tyrana pluszczącą
Krew okrutną; skoczyli trzeźwić iedni, drudzy
Płakáć, cieszyć śię inni; Peomer ukrywszy
Pod żałobną swą szatę zwyciężcę (gdy hurmem
Iedni drugich z świątyni wypychali) głosem
Wielkim wesoło mowić źaczoł: Stoycie, stoycie
Ludzie, zatrzymaycie śię Panowie, Xiążęta,
Patrzcie, uznaycie dziwną z námi naszych Bogow
Sprawę: Oto, ktoregom opłakał, iák z Nieba
Właśnie, ná ukaranie Tyrana, spuszczony
Przybył. Ten dziedzic tronu, Oyczyzny podpora,
Ten domu mego zaszczyt, zgoła, ten Irefil,
Ten Syn kochany. Co śię daley stało, gminem
Cisnącego śię ludu, z Kościoła wypchnięty
Opowiedzieć nie umiem. - - Lecz gdy śię rozmową
Bawię, boię śię żeby: pospolstwo, nie dobrze
Zrozumiawszy wszystkiego, zbuntowane w pałac
Nie wpadło. Poydę, wartą opatrzyć rozkażę
Bramy.

SCENA DZIEWIĄTA.

Endymion, wkrotce, Kadoryn y Rodanes.

End: = = Dzięki niech będą łaſkawym nad ludźmi
Bogom! ſkaliſtym bydź by muſiał, ktoby wielką
Nad nami Bogow dobroć nieuznał. = = O gdyby
Młodſze teraz ſtaremu wrociły ſię lata!
Cożbyś też dla obrony Oyczyzny, zgrzybiały
Endymionie czynił? Lecz w tey ſtarości. = = =
Kad: u-cieka. Ach gdzież ſię udam! dokąd oślep lecę! kędy
Obrony ſzukać myślę? żołnierze, dworzanie,
Przyiaciele, = = Ale gdzież przyiaciela w ſzczęściu
Przeciwnym ſzukać? *Rod:* Bracie zaſtępuy młodſzego,
Ratuy, giniemy! *Kad:* Ach ty owſzem, przebog, ratuy
Starſzego! twoiey pewnie obronie wdzięcznością
Zapłaci, zachowany Irefil; ale ia,
Ktorym na życie iego naſtawał, coż ſobie
Jeżli nie śmierć okrutną obiecywać muſzę?
Ach Bracie! daruy winę, na ktorąm zarobił,
Zprzeciwiaiąc ſię tobie. Ginącego ratuy!
Rod: Prożną cieſzyſz nadzieią; wſzakże y Nikander,
Od Peomera bronił ręki Irefila,
Iednak wiesz, iaką znalazł nadgrodę, Takowey
Y mnie wyglądać trzeba. Ach zginiemy rownie!
Kad: O Irefilu! czemuż z Oycem oraz Synow,
Na ieden cel twey zemſty nie wziołeś? łaſkawſza
Byłaby, gdyby prędſza kara. Teraz pęta,
Kaydany, miecze, ſtosy, y tyſiączne pewnie
Gotuieſz męki? Ach mnie! zginiemy okrutnie! = = =
Lecz mamy ginąć cudzą okrutnie, łaſkawiey

Swoią wprzod giñmy ręką. *Rod:* Giñmy zgoda. Ale
Pierwſzy ty w moie uderz pierſi. *Kad:* Pierwſzy życiem
Zaczął, niech y śmierć pierwſzy zaczynam. Rozparty
Serce, czekam. *Rod:* Ach ſerce! kata dziś mieć będzieſz
Z Brata! = = Niech ucałuię pierwey, ktore niechcąc
Płatać muſzę. = = Umieray, poſpieſzę zá tobą
Wkrotce. = = = Ale coż czynię? kto! pozoſtałego
Za Bratem poſzle? = = Ach mnie! zwiedziony iak ciężko
Zoſtałbym! Albo pierwey zabiy, albo wſpolnym
Padaymy cięciem. *End:* Stoycie, przebog! co czynicie
Krolewicowie? *Kad:* Ach nas! oto iuż w okrutne
Wpadamy ręce! *End:* Slepy zamach żebym wſtrzymał,
Poſpieſzam. Złożcie boiaźń, uyścia śmierci podam
Spoſob. *Rod:* O Nieba! zkądże obrońce takiego
Sprowadziłyście dla nas! *Kad:* Ach ſtaryſzku, Oycem
Nam będzieſz, ieżli ſkryieſz przed zemſtą. *Rod:* Odmianę
Uczyń na ſuknie znami, tak nas beſpiecznemi
Uczyniſz. W tey obronę wynalazł Irefil,
Ta y nam będzie tarczą. *End.* Nie trzeba. Sędziwość
Moia, ktorą poważać zawſze zwykł Peomer,
Y Irefil powinien, ta za puklerz ſtanie.
Kad: Zycie, ktore zachowaſz, w dozgonnych uſługach
Wdzięczne odbierzeſz. *End:* Chcecie żyć? także iak Oycu
Przyznaycie ſię ſzczerze: Co w tobie tę zaiadłość?
Co tę łaſkawość w tobie ku Irefilowi
Sprawiło? *Kad:* Mnię kochanie, okrutnym; *Rod:* Niewinność
Uznana mnie łaſkawym czyniła. *End:* Kochanie
Bydźże może okrutne? *Kad:* Peomera miłość
Nie byłaż taka? *End.* Syna ten, w ſwoimże Synu

Młodł śię zaboyſtwa. *Kad:* Tegoż miłość, przeciw iemu
We mnie zaięła ogień. Że iedne pieluſzki
Nas dzieci krępowały kiedyś (to powiadał
Ociec) przezco tak ſobie moie nięł ſerce
Ireſily że ſłyſzawſzy o zabiciu iego,
Bez zemſty unniemanego zboycę, lubo bronił
Ociec, puścić niechciałem. Tak miłość okrutnym
Oraz mnie nieſzczęśliwym zrobiła. *End.* Narzekać
Przeſtań, ſzczęśliwym ſtaniesz wkrotce. *Rod:* A mnieſz woia
Nie obroni łaſkawość? *End:* Rownaż Nikandrowey
Była? Tey ſię wyrzekam przed Niebem. Nie zboycę
W Ireſilu, lecz ſamą broniłem niewinność:
Jednęż przyſługę z rożnych świadczyliśmy przyczyn.

End: Rowną zatym niż Ociec weźmiecie nadgrodę.
Nieboyc - ſię, ná moią was biorę porękę,
Tylko co wam roſkazę teraz, zachowaycie
Pilnie. -- Słyſzycie --- iuż ſię podobno zbliżaią
Na pałac, *Kad:* Ach coż czynić każeſz? *Rod:* Przebog niebudź,
Giniemy! *End.* Żebyście o śmierć Ireſila
Proſili, życzę: *Kad.* Zycia żebrać, nie karania
Chcemy. *End.* Zycie wam daię, gdy o śmierć upraſzać
Kęcę, Słuchaycie lepiey życzącego, niżli
Poiąć mnieſwaie. *Rod.* Pełnić iak Oyca roſkazy
Będziem. Schowaſz, lub zgubisz, przynaymniey cnot naſzych
Swiadkiem będziesz. -- *Kad.* Nadchodzą, tatuy! *End:* W tym
Ukryiecie, na znak dany, do nog Ireſila (ſię kącie
Padniecie. *Rod:* Ach drżę cały. *Kad.* Umiatam zboiaźni.

SCENA

SCENA DZIESIĄTA.

Endymion, Peomer, Ireſil, Amint, z wielu Meſſeńſkiemi Pánami, Kadoryn y Rodanes ukryci.

Peom. wy- chodząc. Ná Bogi poprzyſięgam, ten Ireſil, ten dziedzic
Tronu, ten Syn kochany; tego przed Nikandra
Złością uwodząc, w taką iak widzicie ſuknią
Przybrać, y w Lakonyi pod Endymiona
Dozorem przechowywać muſiałem. --- Wątpicie
Jeſzcze? uważcie: ieżli twarzą Matkę, Sercem
Y mową nie wyráża Oyca? -- Macie ſtarca
Dziś za zrządzeniem Bogow potrzebnie zawitał
Ten Ireſila Ociec mniemany, karmiciel
Stroż y opiekun wierny. *End.* Ja od lat dziecinnych
Dochowałem wam Krola. *Peom:* Ale na coż wiele
Dowodow, ſame męſtwo, ktorym dziśiáy wpośrzod
Wſzyſtkiego ludu trupem położył Tyrana,
Czyliż nie Alcideſa w nim wydaie rodzay?

Amin. O Krolu, y Panie nasz, podźiwienie, innych
Gdy ściśley więże uſta, mnie za wſzyſtych
Mowić każe: Tyle puklerzow na obronę waſzą
Macie, ile widzicie mężow: każdy ſwemi
Pierſiami was zaſtawiać gotow. *Iref.* Oświadczenia
Przyimuię wdzięcznie, iednak obawiać ſię kogo
Ani ia, áni wy dziś niemamy, Ná pierwſzy
Ogień. ieżliby trzeba, poſzedłbym naypierwſzy. --
Ale - ale - Nikandra Synowie. ---

S C E N A J E D Y N A S T A.

Ciż wſzyſcy y Emiren.

Emir. - - - - - Coż czynić

Kro-

Krolu, ná prożnych mowach czas przepędzasz? *Peo.* Albo
Co nowego dźieie się? *Em.* Wrotá do Pałacu
Náywiększe, - - - słuchay wrzawy - - biegay, syn niech śpieszy
Wychodźcie, ách na Bogi! *Iref:* Zatrzymay się Krolu,
Sam biegę, uspokoię. *Em:* Poczekay, opowiem;
Dziedziniec przed pałacem obszerny, gmin wielki
Wszystkiego stanu ludzi, płci, y kondycyi,
Nápełnia; starzy, młodzi, bogaci, ubodzy,
Niewiasty y mężowie, poddani y wolni,
Postronni y domowi, wszyscy widźieć tego,
Ktorego ręką poległ okrutnik; żądaią,
Wrzawa wielka, okrzyki wspaniałe pociechy
Y utęsknienia, oraz w oglądaniu Páná,
Wydaią. *Peom:* Przeraźliwszey z przestraszoney mowy
Oczekiwałem wieści. *Am:* Ze Krolewicowie
Zá Oyca broń podnieśli, rozumiałem wcale
Peom: Czas ukarania y tych nie uszedł. Do Bogow
Terez, na dźięk oddánie, odmieniwszy szaty,
Wrocić potrzeba. Rozruch albowiem zaczętey
Dokończyć nie pozwolił ofiary. - - Idź, wszystkich
Upomniy, że w Kościele, ná zwycięstwá mieyscu,
Nowego Krola uyrzą. Szarłaty, koronę,
Berło, co prędzey daycie: Ja weselsze szaty
Przybieram. - - O dniu w życiu moim naywesellszy
Ze wszystkich! - - Uwolniony od wspolnych z Tyranem
Rządow, ochotnie berło w Syna y zwycięzcy
Składam ręce. Wygnaniem utrudzona starość,
Do znoszenia korony ciężarow niezdolna.
Bespieczniey spocznie, kiedy ná mocnego tronu

Obrońce, ciężar złoży z koroną. *Iref:* Przyimuię
Ciężar, byleś przy sobie Krolewski zatrzymał
Tytuł. *Peom:* Darmo rozdźielasz. Nierodzielny nigdy
Z koroną ciężar. Iedno ieźli z Synowskiego
Affektu czynisz; drugie w nadgrodę zwycięstwa
Przyiąć musisz. *Am:* Szczęśliwaś Messenio, ktorey
Berło dziedziczy cnota, przymuszona Oyca
Roskazem, nie zazdrosna chciwość drze się gwałtem
Do tronu.

SCENA DWUNASTA:

Wszyscy ciż sami, procz Emirena, Kailoryn y Rodanes ukryci.

End: - - - Wielki Boże Jowiszu, po trudach
Długich pociesżonego staruszka, już uwolń
Z ciałá. Dość się nażyłem. *Peom:* Sukni nieodmieniasz,
Y z ciała wyrywasz się w ten czas gdy weselsze
Zaczynamy momenta. *End.* Smierci żądza, radość
Serca oświadcza; suknia, w dochowaniu twego
Syna, wierności będzie świadkiem. Zdobią rány
Twarz męską, y mnie barwa ta, zalecać wszystkim
W cáłym będzie Krolestwie. *Iref:* Oycze, oraz Krolu
Pozwol: żebym tego starca, iak drugiego
Szanował Oycá, rownym y z tobą affektem
Kochał obydwoch. *Peo:* Wdzięczność co każe, to zwier-
Chętnie. Pańska cnota iest, nadgrádzać zasługi (dzam
Umieć. *End:* Zá Oyca ieźli przyimiesz, nie wzgardzay
Prożbę. *Iref:* Za Oyca żem czcić obiecał, roskazow
Czekam. *End:* Życie mi daruy. *Iref:* Własne życie twoiey
Winienem straży. *End.* Dayże, o ktore upraszam.

Peom Pewnie Nikandra Synom odpuſzczenia żebrzeſz?
Zá Oycem poyść do piekłow muſzą. *Iref:* Tak okrutność
Oyca wyciąga wprawdzie, ále Endymion
Prośi, odmowić możeż. *End.* Teraz czas wychodźcie.

SCENA TRZYNASTA

Ciż ſami, lecz ukryci z utaienia wychodzą.

Kad: Nie przyimuy Panie, ſtarca proźby. *Rod:* Jakiey godni,
Taką niech odbieramy nadgrodę. *Em:* Precz od nog
Pańſkich, często z ſradliwe takie uniżenie
Bywa. *Kad:* Száblę pod nogi rzucamy, ogląday,
Zadney więcey nie mamy broni *End:* Przy mnie ſtańcie.
Chwalebną że przychylność ku Panu oświadcza,
Wy w ſwoich nieuſtawaycie płaczach. Iednyż
Wagi zdala, co zbliża proźby bywaią. *Kad:* Ná życie
Náſtawałem, toż ſtracić winienem. *Rod:* Broniłem
Jak y Nikander bronił, niechże y podobnie
Ginę. *An:* Wilcza pokorą. *Kad:* Sprawiedliwość ſama,
Nie pokora zmyślona. Sami nas ſądziemy,
Ze ginąć powinniśmy. *Rod:* Ach Krolu przydaieſz
Męki, gdy zemſtę zwłaczáſz: ſam wſtyd zá okrutność
Naſzą, ten nam Tyranem ſtaie ſię; bez kary
Gdy przed twoim długo nas uſtrzymuie okiem.
Iref: Podziwienie z tak wielkiey do kary ochoty,
Rozum prawie przewyżſza, y prędką w ſkaraniu
Tyrana, nád Synámi iegoż zátrzymuie
Rękę. *Peom:* Złoż podziwienie na bok, zemſtę pokaż.
Albo ieżeli w młodym oſtygł, co w nas może
Ogień, pokażę. *End:* Doſyć widziałem, co żwawość
Gorąca może. z Syna, trupa mogła zrobić,

Gdyby

Gdyby nie ia; możeſz y teraz poddaiących
Głowy rąbać, lecz czyli z twey ſtarości chwałą?
Peom: Sprawiedliwa ſurowość naganna nie bywa.
End: Skwapliwa zemſta, zawſze nieſprawiedliwa ieſt.
Peom: Irefila zabiiał, y zemſta nieſłuſzna?
Kad: Nie Irefila, iednak przyznaie, pragnąłem
Zábić, rąb, ſłuſznie zginę. *End.* Karz, ale naypierwey
Siebie, bo y życie wydrzeć dwakroć chciałeś,
A co większa Synowi Ociec. *Peom:* To błąd ślepy
Był miłości. *End:* Affektu, wierz mi, y w tym wina
Młodzianie. Wſzak pámięta, że iedna kolebka
Dzieci te uſypiała? *Peo:* Pamiętam, coż daley? *End.* Uważże
Jak z małey iſkry, mocny mogł záiąć ſię ogień
O tym ten náuczony od Nikandra, w taki
Z latami podroſł affekt ku twemu Synowi,
Ze gdy potym uſłyſzał o zabiciu iego,
Ani roſkazem Oyca, áni karą, áni
Grożbą pod głowy ſtratą utrzymać ſię nie mogł,
Zeby rozumianego Irefila zboycy,
W nimże ſamym nie mścił ſię. *Iref:* do Kod: Potwierdzaſzże
Starca. *Kad:* Kłamać nie mogę, miłość opiſana (mowę
Srożyła rękę, ále iednak ślepa, karę
Y ta mieć winna ſwoią. *Iref:* O złości (daruieſz
Oycze, co powiem) twoiey rowna, álbo większa
Miłości. *Peom:* Kadorynie zwyciężaſz, przyznaię
Oycowſką we mnie miłość; żyć muſiſz, inaczey
Y ia bydźbym karány muſiał. Albo rowna
Obydwoch zbrodnia, álbo żadna. *Kad:* Z Bratem umrzeć
Pozwol Krolu. *Rod:* Sám winny ieſtem, ſam umierać

SCENA TRZYNASTA

Winienem; niezatrzymuy ſprawiedliwą zemſtę.
Iref: Powſtań, ná ten zaklinam áffekt, ktorym teraz
Zalecileś ſwą cnotę: *Kad:* Ach mnie! gwałt natura
Cierpi! miłość podnosi, y miłość przy ziemi
Trzyma! ieden obydwom, álbo życia álbo
Smierci powtarzay dekret. *Iref:* Powtarzam Krolewſki
Rozkaz: Powſtań *Kad:* Ale brat. -- *Rod:* Lecz Krol rozkázuie
Bracie ſłuchay. *Kad:* O Panie. --- *Peo:* Potępiać zdaieſz ſię
Brata, gdy za nim wnosiſz prozbę. Samá cnota
Jeżeli w nim ſię mieści, tak wolnym, iak ciebie
Stawi. -- Powſtań, każemy wſzyſcy. *End:* Niebaw, ſłuchay
Co każą. *Kad* Wdzięcznie pełnię rozkazy. -- Lecz bracie
Pokiż będzieſz potępiać ſam ſiebie? *Rod:* Dekretu
Poki nie wezmę śmierci. *Kad:* Za coż? żeś zaſtawiał
Swoiemi piersiámi, gdym życie wydrzeć pragnął
Ach ſędźcież: ktoż winnieyſzy? *Rod:* W tobie okrucieńſtwo,
Miłość; we mnie Łaſkawość, złość Oyca taiła.
Kad: Zmyślasz, nie zboycęś bronił, ále niewinnego
Irefila. *Rod:* Pochwały y Ociec wſzak temuż
Dawał. *Kad:* Dawał w nadgrodę tego, ktore otrzymał
Ze wypełnił zaboyſtwo. *Rod.* Przeſtań bracie ginąć
Winienem ach dekretu! *Iref* Odpowiedz że,
Smierć, moia cieſzyłaż Cię? *Rod:* Męſtwa twego byłem
Obrońcą. *Iref:* Dla zaboyſtwa Irefila? *Rod:* Nigdy.
Sama niewinność twoia zniewalała Serce.
Przecież Nikandra poſtać nosiłem. Niech ginę!
Iref: Jak daleko od ſwego drzewa iabłko padło!
W ſynach cnota wzraſtała, w Oycu ſama zdrada.

po-

Powſtań, wolność odbieray, ktorąś udarował
Pierwſzy. Rożna od Oyca w obydwoch zasługa,
Rożna też bydź powinna nadgroda. *Rod:* Ach Krolu!
Zycie daiąc, za ſiebie chęć do śmierci daieſz!
Kad: Ach Bracie, ſkałą będzieſz, ieżeli nie ſtaieſz
Na Smierć śmiało zá Krola. *Poeme:* O Bogi łaſkawe,
Jakżeście w ſwoich darach rozrzutni! -- Uważay
Synu, łaſkawość Nieba. *Iref:* Widzę y poiąć ſię
Nie mogę --- Naśladować ich dobroczynności
Pozwalaſz że Oycze? *Peome:* Nic ſłuſnieyſzego, iako
Zebyśmy, też świadczyli ludziom, ktore z Nieba
Odbieramy łaſki. *Iref:* więc wſpoł dziedzicami tronu
Będziecie przyiaciele. *Kad:* Ach Endymionie!
Obroniłeś od śmierci, broń od tey zniewagi.
Rod: Uprosiłeś nam życie, proś na poniżenie
Większe, niech nas Irefil nie wynosi tronem.
End: O rzecz ſłuszną prośicie, y iá z wami proſzę;
Na tym przeſtań, o Krolu, że życiem daruieſz,
Dali w łaſkach poſtąpiſz? ſławę tym zepſuieſz.
Dałeś dowod dobroci, day probę karności;
Wyniosłeś Synow, w tychże ukarż Oyca złości.
Iref: Tyran zá ſiebie karę odniosł, toć y cnota
Za ſiebie ſama niechay weźmie płacę. *End:* Nie tak.
Oycowſka y na ſynow, choć poczęści, ſpływać
Powinna kara. Zęniła z trupem zginęłaby
Prędko, pamiętnieyſza w żyiących będzie. w czym,
Co radzę: ſam rozrządzay Państwem, gdy ci Ociec
Chętnie, uſtąpił berła. Ná nich dosyć będzie,
Że przy Oyczyſtey żywi zoſtano Fortunie!
Iref: Pełnie powtorny rozkaż, bom ſłucháć obiecáł,

Y iak drogiego Oyca stanowić. P. godne
Jednak obydwoch zdaniá; zámiáſt tronu, ſerca
Wás czynie dziedzycami. Já berſem, mną rządzić
Będziecie Smiele bowiem tám Rządca ſpoczywa
Gdzie żwawość z dobrocią do rády zażywá.
End: O śliczne y práwdziwie Krolá godne zdánie,
To chowáiąć, ſzczęśliwym w káżdym będzieſz ſtanie.
Lecz czas: czekaią, idzmy. *Peon:* Idzmy *Iref:* Spiełzmy.

Kończy się Koronacyi Aktem w Kościele, y wſzyſtkich ſtanow wesołym y zgodnym okrzykiem.

Publiczne zaś zakończenie Tragedyi Chor tryumfálny zaſtępuie z odmianą całey ſali, przez Trofea y Herby z kolligowanych Domow J. W. Jmci Pana Antoniego Debolego Deputata ná Trybunał teraźnieyſzy, Bełſkiego, Sędziego Grabowieckiego.